Nr 161. Kraków, Sobota 18 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Radykali konserwatywni.

Kraków, 17 lipca.

Utarła się w kraju naszym niczem nie usprawiedliwiona opinia, jakoby właściciel obszaru dworskiego, czyli t. zw. „obszarnik“, musiał z natury rzeczy należeć do obozu konserwatywnego. Dlaczego? — pytamy. Wpływają na to przeważnie, a może wyłącznie, stosunki socyalne i towarzyskie. Wogóle zakorzenił się w społeczeństwie naszem system kastowo-stanowy, do którego zniwelowania, w imię haseł ludowych, bardzo jeszcze daleko. Zasady tego systemu pogłębia bardzo troskliwie ustawodawstwo państwowe i krajowe. Podział na kurye i koła wyborcze, przy wyborach do Sejmu, Parlamentu, do Rad powiatowych i gminnych, podział na obszary gminne i dworskie: to mur chiński, rozgraniczający synów tegosamego społeczeństwa i kraju, stawiający przeciw sobie ich stanowe interesa, zaostrzający, istniejące w każdem niewyrobionem społeczeństwie, antagonizmy polityczne i ekonomiczne. Różnica w kulturze i oświacie między „obszarnikiem“ a jego naturalnym, a bezpośrednim sąsiadem — włościaninem, wywołana zaniedbaniem ostatniego z nich przez brać starszą, sprawia, że pierwszy z nich obraca się przeważnie w towarzystwie swoich stanowych towarzyszy i ani się opatrzy, jak przejmie ich wyobrażenia socyalne i polityczne. — Stąd względnie tak mało prawdziwie postępowych i demokratycznie usposobionych jednostek w tym stanie właścicieli dóbr, który, właśnie w naszych stosunkach, powinien dostarczać ich jak najwięcej, bo jest to stan najbardziej n i e z a l e ż n y i cywilizacyjnie wysoko stojący.

Ale i tutaj zaczyna się, głównie pod parciem powszechnej biedy i nędzy, reakcya przeciw absolutyzmowi konserwatywno-rządowemu, a zwłaszcza przeciw teroryzmowi kliki stańczykowskiej. Ten prąd, nie nowy już, lecz potęgujący się z każdą chwilą, reprezentuje szlachta podolska, względnie wschodnio-galicyjski obszar dworski. Jednym z najnowszych objawów tej reakcyi jest odbyty w Tarnopolu przed kilku dniami sejmik relacyjny posła parlamentarnego z większej własności, p. Garapicha.

Poseł G a r a p i c h, jak na członka konserwatywnej większości Koła polskiego, wypowiedział kilka poglądów postępowych i samodzielnych, odskakujących od rządowo-konserwatywnej polityki partyi stańczykowskiej. Dość powiedzieć, że przyznał nawet, iż nowa ustawa prasowa „zawiera niebezpieczeństwo dla stosunków kraju naszego“, — i ostrej krytyce poddał postępowanie dra Koerbera z Kołem polskiem.

Bardzo radykalną mowę, nagradzaną licznemi oklaskami, wygłosił poseł sejmowy, V i v i e n, atakując zwłaszcza rząd Koerbera za prowadzenie konszachtów z Rusinami po za plecami Koła i Sejmu. „Wolimy — rzekł — z o t w a r t y m i w r o g a m i p a k t o w a ć, niż z rządem, który pozornie okazuje nam życzliwość, a w istocie rzeczy działa na naszą szkodę“. Mowca doszedł do wniosku, że trzeba utworzyć chociażby chwilową większość d l a o b a l e n i a g a b i n e t u K o e r b e r a. Polityka Koła była także przedmiotem ostrej krytyki posła sprawozdawcy, której ostateczny wyraz znalazł się w uchwalonych jednomyślnie r e z o l u c y a c h. Stwierdzono w nich mianowicie, że dotychczasowa uległość Koła polskiego dla rządu Koerbera była dla kraju n i e k o r z y s t n ą, i że Koło dążyć winno d o o b a l e n i a t e g o r z ą d u i do uniemożliwienia przyszłemu rządowi prowadzenia nadal polityki, jaką uprawia rząd dra Koerbera. Wezwano tedy posła Garapicha, aby w Kole wpływał w tym kierunku, iżby rząd z m i e n i ł z g r u n t u s t o s u n e k s w ó j d o n a s z e j r e p r e z e n t a c y i i d o k r a j u, względnie aby p. Garapich domagał się zajęcia przez Koło polskie względem rządu centralnego s t a n o w i s k a o p o z y c y j n e g o.

Wszystko bardzo pięknie i ładnie. Ale uchwalanie buńczucznych rezolucyj nie wystarczy, jeżeli nie poprze się ich potem w Kole polskiem, lecz utopi się je w tem bagnie, gdzie ugrzęzło już tyle samodzielnych myśli i szlachetnych porywów. Byłby czas, aby wielka własność, przywilejów swoich, zapewnionych jej ordynacyą wyborczą do wszystkich ciał reprezentacyjnych, używać zaczęła z większem niż dotąd poszanowaniem swej własnej niezależności a z jakąś realną dla kraju korzyścią. Dopóki fakta nie poprą porywów radykalnych, — nie możemy do nich większej przywiązywać wagi, a notujemy je właściwie tylko jako „signum temporis“.

Polski Lwów.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 16 lipca.

Od najdawniejszych czasów Lwów należał do grodów szczerze wiernych Rzeczypospolitej i polskich. O mało którem z większych miast dawnej Polski, zamieszkałych przez wielu Niemców, można powiedzieć to, co Lwów powtarza o sobie z dumą: że nigdy nie warcholił ani przeciw królowi, ani przeciw państwu. Z chwilą, kiedy Galicya przeszła pod panowanie Austryi, a do Lwowa napłynęła cała fala niemieckich urzędników, niemieckich kupców i przemysłowców, zachodziła obawa, iżby miasto nie straciło odwiecznego charakteru swej polskości. Fala jednak bądź odpłynęła, bądź wsiąkła w żywioł rodzimy i Lwów z epoki germanizacyjnej wyszedł zwycięsko. Obecnie jednak przechodzimy nową fazę, która powinnaby zwrócić na siebie uwagę naszego ogółu, albowiem niesie z sobą niebezpieczeństwo o tyle większe, że występuje ono z dołu i działa nieznacznie.

Już podczas zlotu Sokołów goście z Czech, z Wielkopolski i wogóle przybysze z zachodu, którzy bądź wcale nie znali naszego miasta, bądź też oddawna go nie odwiedzali, zwracali uwagę na okoliczność, że polski Lwów ulega stopniowej rutenizacyi. Pomijając władze rządowe, które na gmachach swego urzędowania bardzo słusznie przestrzegają skrupulatnie napisów w obu językach krajowych, polskim i ruskim, — uderzyć musi każdego zdumiewająco wielka ilość ruskich napisów na wywieszkach (szyldach) sklepowych i prywatnych pracowniach rękodzielniczych. Ludność ruska we Lwowie, rekrutująca się przeważnie z warstw robotniczych, jest tak znikomo małą i tak niewiele oddziaływa na handel i przemysł stolicy, że trudno przypuścić, iżby dla jej skaptowania pp. kupcy i przemysłowcy tak ściśle przestrzegali ruskich napisów na wywieszkach. Łatwo obliczyć, że na tysiąc kupujących w lwowskich sklepach, zdarzy się jeden człowiek narodowości ruskiej, a nie zdarzy się ani jeden taki, któryby potrzebował dopiero ruskiego napisu dla dowiedzenia się o rodzaju handlu. I rzecz charakterystyczna, że właśnie tę ruską specyalność na wywieszkach uprawiają kupcy i rękodzielnicy polskiej narodowości, najmniej zawiśli materyalnie i lubiący wychwalać się często na zebraniach publicznych, lub w Radzie miejskiej, z tego, że Lwów zatrzymał zawsze cechę polskiego miasta.

Ta nadzwyczajna tolerancya i uprzejmość nasza w chwili, kiedy cała prasa ukraińska usiłuje wmówić w swoich i obcych, że tu ziemia wyłącznie ruska, a Polacy-koloniści zgoła żadnych praw nie posiadają, — nie znajduje bynajmniej odwzajemnienia się ze strony Rusinów. Taka n. p. „Narodna Torhowla“, której klientów w większości stanowią Polacy, na ogromnym swym sklepie w rynku miasta wywiesiła całą kolekcyę napisów w y ł ą c z n i e w ruskim języku. Tosamo czynią księgarnie, drukarnie i drobni rękodzielnicy ruskiej narodowości, zgoła nie tracąc skutkiem tego klientów polskich.

Nie miałbym nic przeciw tej tradycyjnej wspaniałomyślności polskiej, gdyby ona nie objawiała się właśnie w chwili, kiedy z tych oznak zewnętrznych Rusini snują motywy narodowo-polityczne i kiedy naszą dobroduszność wyzyskują dla szerzenia fałszów historycznych i faktycznych. My to wszystko lekceważymy, gdy oni nie pomijają najdrobniejszego szczegółu, byle jeno całemu społeczeństwu na wschodzie narzucić barwę żółto-niebieską. A jak daleko idzie ta agitacya, świadczy fakt, że dzisiaj nawet ludzie, postawieni na wyższych szczeblach społecznych, nie żenują się w sposób wprost brutalny narzucać rutenizmu nawet — służącym restauracyjnym. Wypadek taki zdarzył się mianowicie przed kilkunastu dniami i jest przedmiotem żywej dyskusyi w kołach towarzyskich miasta. W pewnym handlu korzennym siedziało przy piwie czterech wodzów ruskiej polityki, a to: lekarz, profesor wyższego zakładu, adwokat i kierownik zakładu wychowawczego. Handel należy do Polaka i ma polską służbę. Panowie ci zażądali, aby usługujący im praktykant sklepowy mówił po rusku, a kiedy ten oświadczył, że nie umie, wyprawili publiczny skandal, aż talerze znalazły się na podłodze. — Oto obraz wzajemnej tolerancyi ruskiej inteligencyi, dla której nasi kupcy i przemysłowcy ubierają polski Lwów w ruską szatę!

Wandycz.

Austro-Węgry a Rosya w sprawie cukrowej.

Międzynarodowa stała komisya kontrolująca konferencyi cukrowej w Brukseli, uznała, jak wiadomo, przed miesiącem jednogłośnie uchwalony przez ciała prawodawcze A u s t r y i i W ę g i e r kontyngent cukrowy za s p r z e c i w i a j ą c y s i ę p r z e p i s o m k o n w e n c y i, czyniąc przez to dalszą przynależność Austryi i Węgier do państw, objętych konwencyą, zależnem od cofnięcia ustawy kontyngentowej. Ta sama komisya kontrolująca uchwaliła na posiedzeniu z dnia 8 b. m. — nie ustanawiać na razie jeszcze wysokości c ł a k a r n e g o, jakiem w myśl postanowień konwencyi należało obłożyć cukier r o s y j s k i, ze względu na to, że Rosya nie przystąpiła do konwencyi, lecz nadal zachowała swój system premij wywozowych. Komisya odroczyła się następnie do 15 października. Ponieważ zaś konwencya brukselska ma wejść w życie już z dniem 1-go września b. r., przeto jedna z najważniejszych kwestyj, dotyczących jej obowiązywania — pozostała n i e r o z s t r z y g n i ę t a. Wobec tego pisze trafnie czeska „Politik“:

„Z A u s t r y ą załatwiono się w Brukseli bardzo szybko. W zamian za uległość i uprzejmość, okazywaną przez naszą monarchię, od samego początku układów konwencyjnych, odrzucono szorstko jej zupełnie zresztą uprawnione zarządzenia kontyngentowe. Gdy chodziło o dotkliwy atak na Austryę, komisya bardzo szybko doszła do porozumienia, jakkolwiek w tym wypadku sprawa była skomplikowana i conajmniej sporna; tasama atoli komisya okazała się pełną trwogi i niezdecydowaną, gdy w grę wchodziła R o s y a. Względem Austryi uderzono w ton szorstki, niekiedy nawet dla jej mocarstwowego stanowiska wręcz ubliżający. — Rosyę traktowano z nadzwyczajnym szacunkiem, — z wyszukaną wprost grzecznością“.

Ta różnica w traktowaniu dwóch mocarstw uderza tem bardziej, gdy się weźmie na uwagę stanowisko, jakie zajęły one wobec konwencyi. Stanowisko Austro-Węgier zcharakteryzowała już „Politik“, jako niezwykle uległe i uprzejme. R o s y a tymczasem nie troszczyła się wcale o układy konwencyjne. Ignorując je zupełnie, zachowała nadal swój system popierania wywozu cukru; ograniczyła się jedynie do tego, że zaprzeczyła, jakoby on był rzeczywiście systemem premiowym, czem jednakże nikogo nie przekonała. Komisya miała więc zupełnie wolną rękę do zastosowania względem cukru rosyjskiego c e ł k a r n y c h. Cła te były już poprzednio tak dokładnie obliczone, że nie brakło w nich nawet kropki nad „i“. Tu nie można było nic zmieniać, tu nie było żadnych wątpliwości co do stanowiska, jakie komisya zająć była powinna. A jednak — znalazła ona rozmaite wątpliwości i rozjechała się, nie powziąwszy stanowczej uchwały.

W ten sposób uchwały konferencyi brukselskiej pierwsi naruszyli ci, którzy je stworzyli. Jak się to stać mogło? Odpowiedź na to prosta:

Podczas gdy słaba, przez swe gabinety nieudolnie rządzona Austrya godziła się na wszystko, co względem niej postanawiano, silna R o s y a oświadczyła z całym spokojem, że zastosowanie względem jej wywozu cukrowego ceł karnych, uważać będzie z a z e r w a n i e t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h. To poskutkowało! Pod wpływem tej groźby pierwsze N i e m c y uderzyły w ton pojednawczy, a za ich przykładem poszły inne państwa — z F r a n c y ą na czele. Aby tylko nie dotknąć boleśnie Rosyi, co musiałoby nastąpić, gdyby uchwały konferencyi były zachowały swą moc obowiązującą — pozostawiono je w zawieszeniu i własnemi rękoma dostarczono materyału, aby dyplomacya mogła z niego zbudować Rosyi złote mosty do ostatecznego a korzystnego dla niej porozumienia.

Słusznie wobec tego zapytuje dziś jeden z głównych organów węgierskich, czy nie byłoby lepiej dla Austryi i Węgier, gdyby za przykładem Rosyi były się trzymały zdala od układów brukselskich?

O nowy ratusz w Krakowie.

Na wczorajszem, przeszło czterogodzinnem, posiedzeniu zajmowała się Rada m. Krakowa przeważnie sprawą budowy nowego ratusza. Obrady zagaił dyr. budownictwa, p. W d o w i s z e w s k i, który przedstawił następujące wnioski komisyi inwestycyjnej:

1) Uchylając uchwałę Rady miasta z dnia 24 marca 1898, dotyczącą przebudowy dwóch skrzydeł w obecnym gmachu magistratu, postanawia się budowę nowego ratusza na placu św. Ducha, w sytuacyi uwidocznionej na planie sporządzonym przez budownictwo miejskie.

2) Poleca się komisyi inwestycyjnej, aby na podstawie wypracowanego przez siebie programu dla budowy ratusza, przygotowała warunki konkursu i upoważnia się prezydenta miasta do ogłoszenia konkursu, ograniczonego do polskich architektów.

3) Na koszta konkursu wyznacza się do dyspozycyi komisyi inwestycyjnej kredyt w nieprzekraczalnej kwocie 12.000 koron z funduszu pożyczki inwestycyjnej.

R. m. R o t t e r zabrał pierwszy głos i zaznaczył, że nie przemawia imieniem przyjaciół politycznych, ani imieniem klubu, tylko imieniem własnem ze stanowiska rzeczoznawcy. — Podnosi, że już lat temu 17 zrobiono pomiar szczegółowy istniejących budynków magistratu, aby mieć podstawę do działania. Od roku 1887 działały najrozmaitsze komisye do r. 1898. — Projektów przebudowy wykonano 7, każdy dalszy różnił się od poprzedniego co do powierzchni na biura, a pierwszy posiadał zaledwie połowę powierzchni projektu siódmego. Kiedy wreszcie uporała się komisya z ostatecznym projektem powiększenia ratusza i przedstawić go miała Radzie, wystrzeliła myśl stawiania nowego ratusza na placu św. Ducha. Zabrano się do nowych studyów i do nowego programu i wypracowano go w sposób dosyć oryginalny, bo magistrat jako taki nie był zapytywany; zapytywano tylko poszczególnych naczelników wydziału z osobna i tak opracowane wnioski przyszły na komisyę inwestycyjną, która tych wskazówek i żądań naczelników wydziałów zupełnie nie uwzględniła.

Zestawiony na podstawie opinii naczelników przez budownictwo program budowy, wykazujący potrzebę 6139 metr. kwadr. powierzchni, obcięto do 5230 metr. kwadr., bo wymagała tego racya stanu, plac Św. Ducha, więcej miejsca tam nie było. Dopasowywano program do placu, bo gdyby przyjęto rozmiary biur według propozycyi budownictwa, ratusz nie zmieściłby się na placu Św. Ducha. W dzisiejszym, starym magistracie mamy 4272 metr. kwadr., na placu Św. Ducha będziemy mieli tylko 2800 metr. kwadr., a zatem o 1200 m. kw. mniej, bo 2800 m. kw. dają budowle, które zburzone być mają, tj. realność Bujańskiego, dom akcyzy i szpitalik. Dobrać tedy trzeba z placu znaczniejszą przestrzeń, a skutkiem budowy ratusza i koniecznej regulacyi ulic obok niego, z n i e ś ć f o r m a l n i e plac i najechać na kościół Św. Krzyża.

Jakaż to regulacya? Mówi się, że nie można ratusza budować, gdzie już jest, bo ulica Poselska za wąska 8—8$^1/_3$ metr. — ale można go budować na placu Św. Ducha, dając ulicy Św. Krzyża szerokość o kilkadziesiąt centymetrów większą (niespełna 10). Rada dla prywatnych właścicieli przepisała szerokość ulic na 15 metr., ale sama daje przy ratuszu ulicy Św. Marka na 14 metr. szerokości, przy budynku

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

12 (Ciąg dalszy).

— O widzi jaśnie pan — mówił drżącym od wzruszenia głosem — to pradziadek, a to prababka!...

Potem latarkę postawił na legarach i, odszedłszy parę kroków, mruknął:

— To przecież żydom sprzedawać — grzech!... Żeby takie parchy piły pańskie wina, pańskie miody na szabas, jeszcze czego!... Na każdej beczce, na każdej butelce przecież jest pieczęć, z herbem pieczęć — to nie byle co!

Wielkosz usta zagryzł i czoło zmarszczył; przymówka starego sługi ubodła jego dumę rodową.

— Ten stary gderacz ma więcej ambicyi ode mnie! — pomyślał i doznał jakby upokorzenia, ale i poczucie konieczności odezwało się w nim. — To jednak ostatni jeszcze ratunek! — usprawiedliwiał się przed samym sobą — robię, co muszę, bo inaczej...

Przymknął oczy i dłonią przetarł czoło.

Trojdanowicz stał, jak kolos rodyjski, przed dwoma Nestorami lochów zastawskich i, trzymając latarkę w obu rękach zwieszoną, przysłuchiwał się opowiadaniu Antoniego; potem westchnął i, zwracając się do Romualda, rzekł:

— Wszystko to pięknie, ale powiedz mi dziedzic, po co ja te kieliszki z sobą przyniosłem?... Trybuszona zapomniałem, beczki zaszpuntowane, flaszki pieczętowane; każesz mi dziedzic ślinę połykać, jak spragnionemu Tantalowi, i patrzeć na specyały, myśląc sobie: „Obejdź się smakiem!... To ja po to tu zlazłem po nocy, aby kataru dostać?... Nie ma głupich!... Wychodzę!...

Wielkosz nie zwracał uwagi na słowa malarza; zajęty był swojemi myślami, które daleko odbiegły od chwili obecnej i od jego otoczenia, pomknąwszy aż w tę zamierzchłą przeszłość, w której na beczkach miodu i małmazyi wypalano jeszcze marszałkowskie herby jego praszczurów i do starych piwnic sprowadzona wina z pamięcią o przyszłych pokoleniach.

A dziś, on, prawnuk tych prochów pradziadowskich, dawno zbutwiałych w familijnych grobach pod kościołem w Trzymaju i na cmentarzu zastawskim, zamiast złotym płynem w szklanicach ucieszyć oko i spełnić toast na cześć swoich przodków, schodził do lochów, przez nich zapełnionych, przeliczać gąsiory i beczki, aby je sprzedać żydom i resztką dawnej świetności łatać poszarpaną fortunę.

Na to oni zbierali, aby on rozpraszał... Do tego doszło po całych wiekach, aby ostatni potomek zacnego rodu szukał ratunku od zupełnej ruiny w piwnicy ojcowskiej, w której sycono dla niego miody na wesele, odstawiano flasze „na vivat“, w nadziei, że huczne biesiady w gronie przyjaciół, sąsiadów i krewnych Wielkoszów zapełniać będą, jak ongi, gościnny pałac, błyszczący w całej okolicy nietylko splendorem magnackiego domu, ale powagą, wpływem i wziętością wśród braci szlachty...

A dzisiaj wszystko to rzeczywistość przeinaczyła; dziś dziedzic ich nazwiska, majątków, tradycyi, jak bankrut nad przepaścią, zobaczył się otoczony błyszczącą nędzą i zadawał sobie pytanie:

— Dlaczego aż do tego dojść musiało?...

Z głębi duszy odpowiadał mu głos:

— Dlatego, żeś ty doprowadził!... przez swoją lekkomyślność, nieprzezorność, marnotrawstwo, przez życie nad stan, przez młodość, zmarnowaną za granicą, przez głupią ambicyę imponowania na obczyźnie, przez uciekanie z domu i kraju od obowiązków, które na tobie ciężyć były powinny!... Pasożytem byłeś i trutniem, który pustoszył ul rodowy i zjadał miody, przez przodków zbierane — dobrze ci tak! Wstyd i upokorzenie znalazłeś na dnie; dobrze ci tak! Jeśli cię jaki cud nie uratuje, pójdziesz z torbami i własną ziemię będziesz musiał w obce oddać ręce — dobrze ci tak!

I wydawało mu się, że te pękate, marszałkowskie beczki garbią się, jak nasrożone bestye, że te flaszki i gąsiory wydłużają zielone, opleśniałe szyje i jak gady zaczynają syczeć, chwiać się w powietrzu, sięgać ku niemu i żądła wystawiać, aby go pokłuć za karę; że te sklepienia piwniczne zniżają się i marszczą, jak olbrzymie skrzydła nietoperzy, chcąc go przykryć i przytłoczyć sobą.

Przez chwilę zrobiło mu się duszno w piersiach i w oczach ciemno; jakaś niemoc go opadła, jakiś dreszcz przechodził po nim.

Przymknął powieki i oparł się o beczkę pradziadowską, wypuszczając z ręki latarkę, która z brzękiem upadła na ziemię.

Trojdanowicz, który, pomimo odgrażania się, że wyjdzie, pozostał jeszcze w piwnicy, upatrując sobie jaką butelczynę, aby jednak z próżnemi rękoma nie wracać na górę, spojrzał na Romualda i, zauważywszy tak wielką zmianę w jego twarzy, podszedł do niego, wziął go za ramię i spytał:

— Co to, dziedzicu?... słabo się panu zrobiło?...

Wielkosz otworzył oczy, oprzytomniał szybko i, nie chcąc się zdradzić wobec obcego człowieka, przemógł chwilową niemoc, spróbował nawet uśmiechnąć się i rzekł:

— Cóż znowu!...

— Boś pan pobladł, jak kreda; może dziedzicowi do głowy uderzyły te aromaty?...

— Nie... wcale nie... tylko...

Antoni, podnosząc latarkę, z pod oka spoglądał na panicza i odezwał się mrukliwym głosem:

— Bo to nie trzeba po nocy wędrować; tu powietrze niedobre, a jaśnie pan to jak panienka słabiutki... O tej porze w łóżku trzeba leżeć i spać!... Kto zdrowia nie szanuje, ten na starość pomstuje. No, niema tu co więcej robić!... Widział panicz, że wszystko stoi na swojem miejscu i stać będzie, da Pan Bóg, póki Zastawy nasze. A żydy, psiawiary, niech się obliżą! Żeby tak na mnie, tobym wolał wszystko szkło tutaj potłuc, beczki powypuszczać na ziemię, błoto z tego zrobić, a nie dałbym, nie dał handełesom!... nie dałbym, jak mnie panicz żywego widzi.

Mrugał powiekami, dreptał po lochu, markotny, zły, stary zrzęda, korzystając z praw wiernego sługi, który od trzeciego pokolenia dzielił losy jaśnie państwa i uważał się za należącego do rodziny.

Poszedł w kąt pomiędzy butelki węgrzyna, wybrał z nich najmniejszą i najmłodszą z wyglądu śród posiwiałych staruchów i, pokazując ją Trojdanowiczowi, rzekł:

— No, to dla pana, do poduszki, ale teraz to już pora spać!...

I, nie czekając rozkazów, wyszedł pierwszy, brzękając kluczami a za nim podążył artysta i Romuald z głową spuszczoną, chmurny i milczący.

Malarz przekomarzał się jeszcze z Antonim, domagając się większej butelki i zapowiadając mu, że klucze od piwnicy zabierze teraz do siebie, bo przy takim piwniczym wina się w ocet jeszcze gotowe zamienić.

Gdy wyszli na górę i wrócili do pokoju stołowego, Wielkosz podał rękę Trojdanowiczowi na pożegnanie.

— Pan pewnie już do siebie?... Antoni panu przyniesie wino i kieliszek. Dobranoc!...

— A dziedzic na pogawędkę nie zajdzie?

— Chyba nie; mam jeszcze listy pisać.

Malarz się skrzywił; nie uśmiechała mu się nocna uczta w samotności, chociażby nawet przy omszałej buteleczce tajemniczego nektaru, po którym obiecywał sobie niezwykłych rozkoszy.

Po poobiedniej drzemce czuł się wywczasowanym i gotów był całą noc przesiedzieć teraz swoim zwyczajem, pykać krótką fajeczkę bretońską, cykać smaczne wino i gadać, co mu ślina na język przyniesie.

— Ha, to dobranoc! — mówił z rezygnacyą — uważam, że dziedzicowi jakoś mina zrzedła. Żal się panu zrobiło piwniczki, prawda?... Przyznaj-no się pan!... Ja bo się zakochałem w tych antałkach i gąsiorach; jeżeli jeszcze pocałuję się z tą prawnuczką — dodał, wskazując butelkę, stojącą na kredensie — i wycmoktam ją do poduszki, to wiesz pan?... położę się na progu i Feigusa pańskiego nie dopuszczę do lochów, chyba po moim trupie. A Antoni położy się ze mną!... prawda Antoni?...

Śmiał się, lecz dobry jego humor nie udzielał się Wielkoszowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawie 4 piętrowym, bo w nowym ratuszu będą wysokie suteryny, parter i 3 piętra! Odstęp wolny pomiędzy kościołem a ratuszem wynosi wszystkiego 7 metrów! Gdy się ulice rozszerzy, jakby należało, miejsca absolutnie na ratusz nie stanie, o tem dwóch zdań być nie może!

W ciasnych ulicach nie będzie się więc nawet można przypatrzyć okazałej budowli, jaką ma być ratusz, a potem, zaraz po zbudowaniu ten ratusz będzie za ciasny, i trzeba będzie zająć szkołę Scholastyki i drugą szkołę tam się znajdującą. Podwórze nowego ratusza będzie bezwarunkowo za ciasne: 9 metrów szerokości a 20 metrów długości dadzą tylko tak zw. „Lichthof". Podnieść należy także i to, że nowy ratusz — jak chce projekt komisyi — odwróci się tyłem do starożytnego Krakowa i do centrum miasta. Koszta preliminuje się na 1,200.000 koron, a wszak sam p. Sare, zwolennik budowy nowego ratusza na placu św. Ducha, na posiedzeniu komisyi ostrzegał, aby się nie łudzić, bo suma potrzebna będzie większą. W czasie samej budowy wzrośnie apetyt architektów, którzy zechcą dać to i owo lepsze, suma może więc łatwo wzrosnąć do 2 milionów.

Że ratusz będzie za ciasny, to pewna. Brak w nim będzie mieszkania prezydenta, czego domaga się zapis na ratusz ś. p. Bądzewskich; jeżeli mieszkania tego nie urządzimy, przepadnie nam ten zapis. Agendy gminy się zwiększą z powodu przyłączania podmiejskich gmin do Krakowa. Czy dalej w danym razie w obecnych warunkach finansowych miasta budowa ratusza nie przedstawia za wielki ciężar? Czy nie lepiej zacząć od utworzenia stacyi elektrycznej, która miastu da dochody?

Przebudowie gmachu obecnego magistratu nie można poważnych czynić zarzutów. Architektura jest ładną, można dodać dobudówki, które są bardzo malownicze. Piętra są tak wysokie, że może się w nich mieścić niemal dalsze piętro. W głównym gmachu może być pomieszczone prezydyum i naczelne biura, w budynku drugim, wprost z pierwszym połączonym, dalsze biura. Można także zakupić dom Estreicherów, jeżeli będzie to w przyszłości potrzebnem. Przebudowa będzie ekonomiczniejszą, a gmina tak bardzo pieniędzy potrzebuje na bruki, na przyłączenie gmin, na szpital epidemiczny, łaźnie ludowe, szkoły, kanały (których brakuje 14 kilometrów), ogród miejski, teatr ludowy, domy robotnicze, domy pracy i przytułku, stacye elektryczne, potrzeby zabezpieczenia miasta od powodzi i t. d. Tyle mamy rzeczy ważnych, wobec których niknie sprawa nowego ratusza, zwłaszcza, że budowa tak prędko nie będzie wykonaną i ludność robotnicza zajęcia zaraz nie znajdzie. — Mowca zgłasza więc wniosek, aby wnioski zwrócić komisyi z poleceniem przestudyowania tej sprawy z tą dyrektywą, aby do obecnego magistratu dobudowano nowy budynek.

R. m. Sare przemawia przeciw przebudowie starego ratusza. Przyznaje on, że w nowym ratuszu miejsca nie będzie, ale wszakże nie ma on być na wieczne czasy i trzeba będzie budynek rozszerzyć. Jeżeli stary magistrat wolno rozszerzać, dlaczegóż nie możnaby tego zrobić z nowym. Tam na placu św. Ducha drugi ratusz można postawić. — „Lichthofów" się mowca nie boi, bo mają one dawać tylko światło dla biur; także szerokość ulic będzie dostateczną. Na placu św. Ducha zbudować trzeba nowy gmach ratusza, bo ani na rynku kleparskim, ani w miejscu jatek dominikańskich, ani u Franciszkanów, ani na gruncie Wołodkiewiczów nie można tego czynić. Zresztą niechaj kto wskaże inne miejsce, lepsze od placu św. Ducha.

R. m. Bujwid sądzi, że w każdym razie lepiej rzecz odroczyć.

R. m. Bujak oświadcza się za budową nowego ratusza, już dlatego, aby uniknąć kosztownego donajmowania lokalów na biura.

R. m. Gross podnosi, że dzisiejsze stosunki są niemożliwe; biura są rozrzucone. Ktoś może przyjść kiedyś z projektem innego miejsca, bo na razie uchwalamy tylko rozpisanie konkursu na plany. Mowca zgłasza więc wniosek, aby polecić magistratowi, czyby nie można gdzieś w pobliżu magistratu zakupić domu i pomieścić wszystkie biura, bo w nowym ratuszu znajdziemy się aż gdzieś za 10 lat.

R. m. Daszyński zapytuje, co słychać ze stacyą elektryczną, która w naszych stosunkach jest jedyną inwestycyą prawdziwie gospodarczą. Od ratusza zaczynać, to zbytek.

Wicepr. Leo oświadcza, że komisya inwestycyjna uchwaliła budowę stacyi i wybrała podkomisyę, która ze spółką tramwajową traktować będzie o kupno tramwaju elektrycznego.

R. m. Beringer oblicza, że przebudowa magistratu kosztować będzie 1,080.000, a budowa nowego ratusza 892.000 koron. Naturalnie radca ten oblicza to na swój sposób, bo do kosztorysu wlicza wysoką wartość obecnego gmachu i koszta ulicy nowej, jaką z placu WW. Świętych przebić trzeba będzie do ulicy Poselskiej.

R. m. Turski podnosi, że rzecz była rozpatrywaną należycie i nie należy jej odraczać.

R. m. Seinfeld podnosi, że plac jest niewielki i zanim budowę się skończy, ratusz będzie za mały. Radzie już dziś przedstawić się powinno dokładny kosztorys, a ten wykaże, że nas nie stać na tak kosztowne budowle. Tyle potrzeb mamy, które przedtem trzeba zaspokoić. Niebezpieczeństwa w zwłoce nie będzie, niebezpieczeństwo będzie, gdy dziś budowę nowego ratusza uchwalimy.

R. m. Rotter konstatuje, że radca Sare przez krótki swój pobyt w Radzie nauczył się w polityczny sposób polemizować z tem, co nie zostało wypowiedziane. Tak polemizował radca Sare z mowcą, tak samo usiłował polemizować p. Beringer. Konkurs, jeżeli wogóle ma być ogłoszony, powinien być ogólnym i nie zmuszać artystów, aby tworzyli plany „w sytuacyi uwidocznionej przez budownictwo miejskie".

R. m. Daszyński podnosi, że w rzeczach fachowych różne zdania dwóch znawców są dla laików rzeczą bardzo niebezpieczną. Od obu adwersarzy, pp. Rottera i Sarego, radcy-laicy dostali po łbie i nie wiedzą, co robić. Możeby mogła w tym kierunku nastąpić jakaś zgoda.

Przemawiał jeszcze r. m. Markus, poczem wszystkie wnioski, zgłoszone przez radców Rottera, Daszyńskiego i innych, odrzucono, a uchwalono wnioski komisyi inwestycyjnej. Wniosek r. m. Grossa o zakupienie domu na biura magistratu przekazano prezydyum.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 17 lipca.

Posłuchanie u namiestnika w sprawie powodzi. — Urlopy. — O podniesieniu rękodzieła. — Wycieczka międzynarodowa geologów. — O § 19. — Wystawa w Dreźnie. — W sprawie napadu na Kazimierzu. — W sprawie zeszytów szkolnych. — O nowy ratusz w Krakowie.

Wczorajsze posiedzenie poprzedziło oczekiwanie, czy prezydyum miasta złoży sprawozdanie z posłuchania u namiestnika w sprawie powodziowej. Oczekiwanie było tem większe, że namiestnik miał wyrazić ubolewanie, że Rada miasta tak ostro skrytykowała postępowanie władz rządowych w akcyi ratunkowej i miał zaznaczyć, że osobiście się przekonał, że władze rządowe spełniły swój obowiązek i wykonały wszystko, co było do zrobienia. Istotnie wicepr. Leo zabrał głos, zaznaczył jednak tylko, że namiestnik deputacyę Rady przyjął bardzo życzliwie i zapewnił, iż dołoży wszelkich starań, aby rząd dla Krakowa poczynił jak najdalej idące ustępstwa, a skoro tylko znaną będzie wysokość szkód, przez powódź poczynionych, uda się sam do Wiednia. Namiestnik zapewnił, że uznaje doniosłość regulacyi Rudawy i Wisły dla Krakowa, jak niemniej budowy portu; przeprowadzić te zamiary będzie staraniem namiestnika. Więcej p. wiceprezydent o posłuchaniu nie mówił, zaznaczył tylko, że w Krakowie podjęto akcyę obywatelską na szeroką skalę i jest nadzieja, że nawiedzonym powodzią mieszkańcom przyniesie się ulgę. Wiceprezydent zawiadomił dalej, że w piątek wyjedzie do Wiednia w sprawie powodzi deputacya, która w sobotę będzie na posłuchaniu u prezydenta ministrów dra Koerbera i ministra dla Galicyi dra Piętaka. — W końcu dr Leo oświadczył, że urzędnicy budownictwa miejskiego przeprowadzili rewizyę budynków, które przez powódź zostały nawiedzone. Fizyk i lekarze miejscy otrzymali polecenie, aby zbadali zalane mieszkania pod względem sanitarnym.

Urlopów udzielono r. m. Gańkiewiczowi (4 tyg.), Grossowi (6 tyg.) i Horowitzowi (2 miesiące). Sekretarz prezydyalny odczytał pismo cechów rękodzielniczych, podnoszące trudne położenie rękodzielników i proszące Radę o opiekę w ten sposób, aby roboty około budowli miejskich oddawano rękodzielnikom krakowskim z pierwszej ręki. Pismo przekazano sekcyi ekonomicznej oraz komisyi inwestycyjnej. Następnie odczytano pismo osobnego komitetu z prośbą o subwencyę na przyjęcie wycieczki geologów w Krakowie.

R. m. Rotter omawia sprostowanie chemika miejskiego, umieszczone na podstawie § 19 w „Czasie" i „Nowej Reformie", a dotyczące przemówienia jego (Rottera) w Radzie o sprawozdaniu chemika miejskiego w komisyi wodociągowej. Mowca przytacza, co w Radzie mówił, a co chemik miejski w dziennikach prostował i zapytuje:

1) Czy prezydent uznaje zasadniczo za właściwe, aby urzędnik miejski polemizował w sprawach miejskich w dziennikach z zapatrywaniami radców, podnoszonemi na posiedzeniach Rady miasta?

2) Czy prezydent nie uznałby za stosowne wezwać chemika miejskiego do usprawiedliwienia tej okoliczności, że na podstawie § 19 ustawy prasowej w dziennikach „niezgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy" nazywa twierdzenia radców miejskich, choć twierdzenia te opierały się na sprawozdaniu samej pracowni chemicznej, jak i na rozprawach komitetu wodociągowego?

Wiceprezydent Leo oświadcza, że polemiki funkcyonaryuszów miejskich z zapatrywaniami, wypowiedzianemi przez radców na posiedzeniach Rady, uważa za nieodpowiednie. Z drugiej jednak strony prosi radców, aby niektóre dokumenty komisyjne nie uważali za rzecz nadającą się do publicznych rozpraw. Wiceprezydent rzecz zbada, i o ile zaszła niewłaściwość ze strony chemika miejskiego, postara się, aby się nie powtórzyła.

R. m. Domański podnosi, że w Dreźnie wkrótce odbędzie się wystawa mająca styczność ze wszystkiem, co wchodzi w zakres gospodarstwa miejskiego. Mowca w imieniu sekcyi ekonomicznej zgłasza wniosek o wysłanie delegatów i przeznaczenie na ten cel 2000 koron.

Wiceprezydent Leo domaga się, aby wysłani byli prócz radców miejskich, także urzędnicy miejscy.

R. m. Seinfeld zgłasza wniosek, aby wysłać samych urzędników gminnych. Jeżeli niektórzy radcy miejscy chcą jechać i czynić studya, niechaj odbywają podróże za własne pieniądze, a nie za fundusze gminne, płynące z podatków. Suma żądana jest także za wysoka, mowca sądzi, że nie powinna ona przekraczać 500 koron.

R. m. Jordan zgłasza wniosek, aby wysłać 2 radców miejskich, mianowicie prof. Domańskiego i p. Markusa i 2 urzędników.

R. m. Turski podnosi, że sekcya ekonomiczna myślała wysłać 3 urzędników i 3 radców.

R. m. Daszyński domaga się, aby 1 listopada b. r. wysłani delegaci złożyli sprawozdanie.

Wnioski r. m. Seinfelda i Jordana odrzucono; uchwalono wniosek sekcyi i poprawkę Daszyńskiego.

Sekretarz prezydyalny odczytał następnie pismo Koła artystyczno-literackiego w sprawie napadu na Kazimierzu na pp. Edwarda Trojanowskiego i Kazimierza Krzyżanowskiego, artystów-malarzy; pismo to podnosi nieodpowiednie zachowanie się władzy bezpieczeństwa i prosi o poczynienie kroków, aby mieszkańcy miasta nie byli narażeni na podobne niebezpieczeństwa.

R. m. Bąkowski podnosi, że w zarządzie krakowskiej policyi potrzeba reformy nietylko „in membris", ale także „in capite". Urzędnik policyjny stał tu na temsamem stanowisku, co ów ciemny tłum żydowski, który atakował wymienione na Kazimierzu osoby.

R. m. Daszyński zwraca uwagę na to, że pismo „Koła literackiego" jest przedawnione, albowiem dyr. policyi aresztowała 10 osób.

R. m. Seinfeld: Z których 8 nie było przy wypadku!

R. m. Daszyński sądzi więc, że skoro sądowe śledztwo się toczy i skoro już dokonane zostało uwięzienie kilku osób, interwencya owej „korporacyi artystyczno-literackiej" jest bezzasadną.

Wicepr. Leo podnosi, że na telegram wysłany w swoim czasie do namiestnika w sprawie powiększenia policyi w Krakowie, żadnej odpowiedzi nie otrzymał, ale namiestnik dziś podczas posłuchania oświadczył, że ta sprawa leży mu na sercu. Wiceprezydent spodziewa się, że namiestnik sanacyę stosunków w Krakowie pod tym względem wkrótce przeprowadzi.

R. m. Gross zapytuje, czy nadeszła odpowiedź z Rady szkolnej krajowej w sprawie zażalenia, że zeszyty szkolne polecono nabywać u jednej tylko firmy krakowskiej.

Wicepr. Leo oświadcza, że odpowiedź dotąd nie nadeszła.

R. m. Rotter oświadcza, że go ta odpowiedź nie zadowalnia i że należy jeszcze raz odnieść się do krajowej Rady szkolnej.

Dalsze rozprawy wypełniła sprawa budowy nowego ratusza, o czem piszemy w osobnym artykule.

Po wylewach.

Kraków, 17 lipca.

Dopiero teraz zaczynają się objawiać następstwa powodzi. Rozmokłe grunta osiadają się, wywołując poważne niebezpieczeństwo dla wielu budowli; brzegi rzek obrywają się, wały okazują uszkodzenia. Usunięcie się brzegów Rudawy przy ulicy Retoryka odcina kilkumetrową powierzchnię ulicy i zagrażać może fundamentom sąsiednich kamienic. Woda podmuliła także, jak wczoraj wzmiankowaliśmy, brzeg w Dębnikach między torem kolejowym a willą Rożnowskiego. Część ogrodu propinacyi dębnickiej, w którym grywały muzyki, została podmyta i uniesiona, a prąd Wisły wskazuje, że cała ta część Dębnik, między torem kolejowym a Wisłą, bardzo niepewną, wobec ewentualnych następstw powodzi, ma przyszłość.

Wczoraj można już było przejść pieszo z ulicy Wolskiej, gościńcem do placu wyścigowego i dalej. Most, wiodący do parku Jordana, musi uledz rekonstrukcyi i do użytku publicznego na razie oddany nie będzie. W parku, w północnej jego części, stoi woda, wypełniająca nadto wszystkie zagłębienia, jak przed pomnikiem Kościuszki i w basenie „drogi wężowej". Na Błoniach, w ich części do toru kolejowego przylegającej, odbywają się skrzętne połowy ryb, a dzieci i wyrostki używają w mętnej wodzie bardzo niezdrowej kąpieli. Powinna jakaś władza zakazać dzieciom, zostającym bez nadzoru, tej zabawki, mogącej mieć dla nich niemiłe następstwa.

Deputacya miasta Krakowa wyjeżdża dziś do Wiednia, gdzie przyjęta będzie jutro przez prezydenta Koerbera i przez ministra dla Galicyi, dra Piętaka. Do deputacyi należą posłowie: Górski, Petelenz, Rapaport i Rotter; z Rady miasta zgłosili się dotąd do udziału pp.: Beringer, Federowicz, Horowitz, Judkiewicz, Łepkowski, Miedniak i Seinfeld.

Centralny komitet obywatelski dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią mieszkańcom Krakowa i powiatu krakowskiego odbył dziś w południe pod przewodnictwem dra Michała Bobrzyńskiego posiedzenie w sali Rady miasta. W obradach wzięło udział liczne grono obywateli miasta, właścicieli ziemskich i włościan. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos pp. dr Fr. Paszkowski, prof. dr Zoll sen., St. Żeleński z Grodkowic, prof. Morawski, posłowie Petelenz i Wójcik, Komitet uchwalił następujące wnioski:

Ogłosić w dziennikach miejscowych odezwę do zbierania składek, podpisaną przez prezydyum wiecu i sekretarzy; o rozpowszechnienie tej odezwy i poparcie udać się do naczelników władz i przewodniczących korporacyj. Udać się do administracyi dzienników miejscowych o zbieranie datków i nadsyłanie ich skarbnikowi komitetu. Wykaz nadsyłanych datków ogłaszać w dziennikach miejscowych. Upoważnić prezydyum komitetu, aby zebrane datki wręczyło komisyi ratunkowej, wyznaczonej przez Radę miasta, i wydziałowi Rady powiatowej krak., które akcyę ratunkową bezpośrednio prowadzą, a to w stosunku do zbadanych rozmiarów klęski. Zgromadzić się na posiedzeniu, celem wysłuchania sprawozdania prezydyum wiecu i przyjęcia go do wiadomości, a następnie ogłoszenia w dziennikach miejscowych.

Odezwa komitetu brzmi:

„Niepamiętna klęska nawiedziła Kraków i powiat krakowski. Powódź zalała dzielnice miasta, zatopiła łany zbóż, zniszczyła łąki, zburzyła chaty. Dziś dopiero, gdy ustępujące fale odsłaniają obraz spustoszenia ocenić można wstrząsającą grozę nieszczęścia. Przeszło piętnaście tysięcy włościan, a tysiące ubogiej ludności miejskiej jest bez chleba, bez mienia, bez dachu. Akcyę ratunkową wobec powodzian podjęły już oprócz władz rządowych nasze władze autonomiczne. Osobna komisya, wyznaczona z łona Rady miasta, i wydział Rady powiatowej prowadzą ją energicznie we wszystkich wskazanych kierunkach, koncentrując w swojem ręku usiłowania, a opierając się na razie na funduszach gminy i powiatu i pierwszym zasiłku rządowym. Zanim jednak czynnikom tym powiedzie się uzyskać dalsze a wielkie zasiłki od państwa i kraju, potrzebne na to, aby skutkom klęski skutecznie zaradzić, mogą one dla zaradzenia potrzebie nagłej i niecierpiącej zwłoki, zwrócić się jeszcze do tego źródła, które w społeczeństwie naszem nigdy nie zawodzi i nie wysycha, a jest niem ofiarność publiczna. W tym celu zawiązał się komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli miasta i powiatu i postawił sobie za zadanie, do tej ofiarności się odezwać, zgromadzić płynące datki i skupić wszelką szlachetną inicyatywę w tym kierunku podjętą.

Obywatele! Nakazem miłości bliźniego, obowiązkiem patryotyzmu i obywatelskiego poczucia, potrzebą wszystkich serc, spieszyć z ratunkiem. Zwracamy się więc z gorącem wezwaniem do ofiar na powodzian. Niech ludność dotknięta okropną klęską nie będzie opuszczoną, niech ją w ciężkiej doli otoczy serdeczna opieka całego społeczeństwa.

Komitet prosi o nadsyłanie datków bądź bezpośrednio do rąk skarbnika swego p. Władysława Sędzimira, dyrektora filii Banku krajowego w Krakowie, bądź też za pośrednictwem miejscowych dzienników.

Kraków, 17 lipca 1903 r.

W imieniu komitetu: Przewodniczący Michał Bobrzyński. Zastępcy przewodniczącego: Franciszek Paszkowski, Juliusz Leo, ks. Stanisław Spis, Jan Rotter, Albert Mendelsburg. Sekretarze: Antoni Beaupré, Władysław Prokesch, Rudolf Starzewski."

W zakończeniu obrad skarbnik komitetu dyr. Sędzimir przedstawił szczegółowy wykaz składek, jakie wpłynęły na jego ręce na cele komitetu. Łączna suma tych składek wraz z datkami namiestnika (2000 kor.), marszałka krajowego (1000 kor.), Arcybractwa miłosierdzia (500 koron) i składkami złożonemi przez członków komitetu, oraz Administracye „Czasu" i „Nowej Reformy", wynosi **10 267** koron.

Z komitetu pań donoszą nam:

Wczoraj młodzież uniwersytecka wraz z paniami Cieluńską i Watten objeżdżała zalane wsie, rozdzielając chleb oraz inne artykuły spożywcze, zebrane na swych siedmiu wozach. Rozdział odzieży nastąpi dzisiaj, t. j. w piątek, w dawnej herbaciarni, przy ulicy św. Marka.

Od ks. Chromińskiego otrzymał komitet 30 koron.

Koncert „Harmonii" odbył się wczoraj na plantacyach naprzeciw cerkwi ruskiej. Panie zbierały przy stolikach składki na powodzian. Dzisiaj znowu objeżdżały po mieście wozy Towarzystwa Czerwonego Krzyża i zbierały żywność, odzież i datki na powodzian.

Odezwę powodzianą prezydenta miasta rozlepiono po rogach ulic. Ma ona następującą osnowę:

„Klęska powodzi, jaka w ostatnich dniach nawiedziła nasze miasto, niszcząc mienie bardzo znacznej liczby mieszkańców, wywołała łatwo dający się wytłómaczyć niepokój i chęć jaknajszybszego zatarcia i śladów zalewu. Właściciele realności, w których woda zalała bądź mieszkania parterowe, bądź sutereny i piwnice, spieszą się z wypompowaniem wody z piwnic, nie zważając na to, że stan wody w Wiśle, Rudawie i kanałach miejskich jest jeszcze tak wysoki, że pompowanie będzie bezowocnem i w bardzo wielu wypadkach stać się może groźnem dla całości domu. Wobec tego Magistrat przestrzega przed zbyt szybkiem wypróżnianiem piwnic z wody i pomocy swej gotów jest udzielić dopiero wtedy, gdy ogólny stan wody tak się obniży, że pompowanie z piwnic osiągnie swój cel i nie narazi murów piwnicznych na uszkodzenia konstrukcyjne. Kto bez wiedzy Magistratu pospieszy się z pompowaniem wody, a narazi przez to na szkody dom swój i sąsiadów — zechce winę samemu sobie przypisać — gdyż działać będzie wbrew publicznemu ostrzeżeniu o skutkach.

Magistrat przypomina również, że mieszkań piwnicznych i suterenowych, oraz tych parterowych domów, które powódź nawiedziła, nie wolno zajmować na mieszkania ponownie, bez poprzednich oględzin miejskich organów sanitarnych, które już zwiedzanie mieszkań rozpoczęły. W tej mierze należy ściśle przestrzegać przepisów sanitarnych i postanowień ustawy budowniczej. Kto wbrew przepisom postąpi, naraża się na surową karę, jaką Magistrat na opornych musiałby nałożyć.

Aby władzom krajowym i państwa można było przedstawić obraz klęski, jaka spotkała mieszkańców miasta, aby wogóle pozyskać materyał statystyczny, wiarogodny i ścisły, zechcą właściciele i mieszkańcy realności dotkniętych powodzią, zestawić wykaz szkód, poniesionych tak w ruchomościach, jak i nieruchomościach, obliczyć ich wysokość i wykazy takie przesłać do Budownictwa miejskiego lub do „biura powodziowego", które otwarto na I piętrze w magistracie (wchód od kościoła OO. Franciszkanów). — Gdyby kto skutkiem wylewu i wydzielającej się z murów wilgoci, w mieszkaniach powodzią nawiedzonych zachorował, zechce się natychmiast zgłosić do lekarza miejskiego obwodu, w którym mieszka, a tam otrzyma bezpłatnie pomoc i środki lekarskie."

Z Jarosławia piszą nam:

Przerażające wiadomości z zachodniej części kraju naszego do głębi wzruszyły umysły tutejszych mieszkańców. To też dobrze postąpił sobie magistrat, wzywając natychmiast publiczną odezwą mieszkańców Jarosławia do niesienia materyalnej pomocy powodzianom. — Kilka osób upoważniono do zbierania składek na listy, wystawione na ich nazwiska i skrupulatnie ponotowane w księdze składek. Spodziewać się należy, że Jarosławianie nie poskąpią datków dla nieszczęśliwych, zwłaszcza, że mimo częstych deszczów, okolica tutejsza większych strat nie poniosła, a San wcale nie wylał.

Powódź w Królestwie Polskiem.

Pod Warszawą Wisła zalała olbrzymie przestrzenie, a ze wszystkich stron kraju nadchodzą coraz okropniejsze wieści o strasznych skutkach powodzi tegorocznej. Takiej powodzi, jak obecna, nie pamiętają najstarsi mieszkańcy warszawskiego Powiśla. Prawie wszystkie wsi zalane. W Sandomierzu przybór wody dosięgnął już $15^1/_2$ stóp, t. j. najwyższego od r. 1813 poziomu rzeki. Przerwawszy wał ochronny w kilku miejscach, Wisła zalała nizinę Koprzywnicką i gminę Połaniec. Pola i łąki zamulone. Zboża przepadły. Straty obliczają na setki tysięcy rubli. Przemsza wylała na wielkiej przestrzeni. W Zgierzu straty znaczne poczyniła rzeka Bzura. W Radomskiem straty zrządzone przez wylew Kamiennej wynoszą co najmniej $^1/_2$ miliona rubli. W Kaliszu rzeka Prosna poczyniła szkody na olbrzymiej przestrzeni. Warta pod Sieradzem tak nagle wylała, że mieszkańcy ledwie uszli z życiem. W Buneninie most na Warcie zerwany; w Dąbrówce most zerwany, w Charłupi Wielkiej most na rzece Mysi zerwany. W Pińczowie wylew Nidy był tak wielki, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. W okolicy Wiślicy i Korczyna raptownie powódź zagarnęła pasące się na pastwiskach bydło i uniosła. — Straty w sianie wyniosą miliony rubli. Za Pińczowem nurtami wezbranej rzeki płynęły zwłoki kobiety z małem dzieckiem. Narew w Łomży również znaczne poczyniła szkody. Wylał także Wieprz na znacznej przestrzeni.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

M. S. Z. 25 kor., rodzina Münnichów z Wiednia 10 kor., L. Froncz z Makowa 5 kor., N. N. z Bielska 4 kor., S. Skibińska z Dąbrowy 2 kor., J. Kozowa z Brzozowy 2 kor., Nitsch 10 kor., A. Spannbauer 5 kor., dr Lustgarten 10 koron. Razem z poprzedniemi **660** koron **80** hal.

Kwotę powyższą odesłano dzisiaj na ręce skarbnika centralnego komitetu ratunkowego, p. Sędzimira, dyrektora filii Banku krajowego.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 dodatku powieściowego p. t. „Moskal" Bolesławity.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu w poniedziałek i czwartek. Mają to być ostatnie posiedzenia przed wczasami letniemi.

Koncert czeski w Krakowie. Miłośnicy śpiewu gotują się na niezwykle miłą biesiadę artystyczną. W dniu 20 lipca b. r., tj. w poniedziałek, odbędzie się w sali „Sokoła" krakowskiego koncert czeskiego Towarzystwa śpiewackiego „Smetana" w Pilznie. Związek śpiewacki „Smetana" należy do najlepszych w Czechach, a popisami swemi podczas międzynarodowych zapasów w Paryżu i Brukseli zdobył światowy rozgłos.

Sądzimy, że wobec tego zbytecznem byłoby zachęcać publiczność krakowską do tłumnego zapełnienia sali na ten niezwykle interesujący koncert. Po za zadowoleniem estetycznem znajdzie tu Kraków także pożądaną sposobność zaznaczenia swych sympatyj dla Czechów i odwzajemnienia się za pamięć o naszym zlocie sokolim, i owacyjnych przyjęciach naszych dziennikarzy w Pilźnie.

Teatr poznański urządza w sobotę d. 18 b. m. na zaproszenie krakowskiego komitetu pań, przedstawienie na rzecz powodzian. Graną będzie „Sprawa pana Ribardier." Nie wątpimy, że publiczność bacząc na cel, tłumnie zapełni salę. Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Fenza, lub też w „Czytelni dla kobiet".

Na dotkniętych powodzią urządzają drukarze krakowscy w niedzielę dnia 19 b. m. wielką zabawę leśną na Bielanach. Wstęp 60 hal. Program wielce urozmaicony z licznemi niespodziankami. — Spodziewamy się, iż publiczność krakowska tłumnie pospieszy na Bielany, a temsamem przyczyni się w części nieszczęśliwym, dotkniętym przez powódź, których niestety jest tak wiele. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Z uniwersytetu. P. Hieronim Kalitowski, rodem z Butyny, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W sprawie znanych zajść na Kazimierzu zostali aresztowani i odstawieni do sądu karnego następujący żydzi w liczbie 10: Pinkus Friedman, kupiec, Izrael Reinkrauf, wyrobnik, Dawid Panzer, pokostnik, Jakób Anis, przekupnik, Szymon Kauffmann, garbarz, Pinkus Ladner, kuśnierz; Bernard Fischler, wyrobnik, Natan Berg, posługacz, Mojżesz Bail, krawiec z Królestwa, Regina Stiel, przekupka z Uhnowa.

Z „Gwiazdy". Z powodu wylewu Wisły wieczorek grunwaldzki został odłożony na niedzielę 19 bm., na który zaprasza wszystkich swoich członków oraz szan. publiczność komitet. Początek o g. 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na dotkniętych klęską powodzi.

Złośliwa mistyfikacya, czy karygodna lekkomyślność? Za dziennikami lwowskiemi powtórzyliśmy wczoraj wiadomość, rzekomo z Brzeska mającą pochodzić, wedle której w Uszwicy utonąć mieli: panna Irena Bosakówna, Stanisław Woda i Jan Odroń. Jeden z dzienników krakowskich, który tę wiadomość najpierw w świat puścił, otrzymuje od ojca panny Ireny Bosakównej, nauczyciela z Mokrzysk, doniesienie, że cała ta wiadomość, od początku do końca, jest zmyślona i najwidoczniej w złośliwej tendencyi do użytku redakcyi przesłaną została.

Ubolewać zaiste należy nad człowiekiem, który w tak krytycznej chwili zdobył się na odwagę robienia ludziom przykrości.

Egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej zdały w namiestnictwie we Lwowie pp. Honorata Kozicka i Stefania Bogacka z Krakowa

Samoobrona rękodzielników. Posiedzenie cechów krakowskich odbyło się w Kole mieszczańskiem 14 bm. Przewodniczył p. Feliks Kuczyński, starszy cechu blacharzy, obowiązek sekretarza pełnił p. Józef Glonczyk, starszy cechu murarzy i cieśli. Na posiedzenie to przybyli radcy miejscy pp. Piotr Kosobucki, Aleksander Sulikowski, Józef Bialik, Stanisław Drozdowski, Karol Markus i August Miedniak, którzy składali sprawozdanie ze swych czynności dotychczasowych w Radzie miejskiej. Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie z całem zadowoleniem, dziękując za opiekę nad rękodzielnikami.

Wywiązała się potem dyskusya, w której zabrał głos p. Piotr Kosobucki, wyjaśniając szczegółowo przebieg spraw rękodzielniczych, traktowanych w Radzie miejskiej, przyczem zabierali głos pp. Józef Wiśniewski, starszy stolarzy, Józef Glonczyk, Andrzej Saufa, Adam Staszczyk i Bolesław Zieliński. Na wniosek p. Józefa Glonczyka, uchwalono wnieść petycyę do Rady miasta, ażeby wszystkie roboty były oddawane przez gminę wprost rękodzielnikom krakowskim, a nie z drugiej ręki, jak dotychczas było praktykowane; nadto uchwalono prosić Radę miasta, ażeby w jak najkrótszym czasie rozpoczęła roboty gminne, objęte programem inwestycyjnym, a mianowicie: budowę ratusza nowego, dwóch szkół, około OO. Kapucynów, przebudowę starego teatru, budowę stacyi elektrycznej i muzeum przemysłowego; aby przyspieszyła budowę szkoły handlowej, szkoły rolniczej przy ulicy Czystej, budowę koszar wojskowych dla wojska opuszczającego Wawel, aby rozpoczęła budowę kanałów i dróg do nowych koszar. Na wniosek p. Adama Staszczyka uchwalono:

„Z powodu, że cechy krakowskie dotkliwie są pokrzywdzone wydawaniem dyspens przez namiestnictwo ludziom niefachowym na prowadzenie warsztatów i udzielenie im kart przemysłowych, a później zmuszane są cechy do przyjęcia ich na swoich członków, uchwala się wnieść odpowiedni memoryał do namiestnictwa, poparty przez wszystkie cechy krakowskie dowodami złych następstw, a nadto wysłać dwóch delegatów w imieniu cechów do p. namiestnika z przedstawieniem tak szkodliwej sprawy".

Drugi memoryał uchwalono wnieść do Izby handlowej krakowskiej z wezwaniem, aby nie wydawała swojej opinii do namiestnictwa ludziom, nie posiadającym fachowego wykształcenia, na udzielenie karty przemysłowej i polecono p. radcy Sulikowskiemu, jako członkowi Izby handlowej, aby sprawę, jako postulat cechów, skutecznie poparł, co p. Sulikowski z całą gotowością przyrzekł uczynić.

Na wniosek p. Kramarczyka uchwalono wnieść petycyę do władz wojskowych w Krakowie, aby przy dostawach robót więcej uwzględniano samo-

dzielnych majstrów. Drugą zaś petycyę postanowiono wnieść do ministerstwa wojny i polecić imieniem cechów krakowskich pp. posłom z miasta Krakowa, Rotterowi i Petelenzowi, ażeby się upomnieli w Radzie państwa, aby budowę koszar oddano rękodzielnikom krakowskim, z powodu, że kraj na tę budowę daje przeszło 2 miliony koron.

Z powodu licznych zażaleń rękodzielników na władze przemysłowe miejskie, że ostatniemi czasy są karani dotkliwie grzywnami, co z powodu ogólnego zastoju jest wprost krzywdzeniem małych rękodzielników, uchwalono, aby przeciwko temu niewyrozumiałemu postępowaniu cechy zaprotestowały i wniosły petycyę do magistratu m. Krakowa, ażeby w myśl wniosku już uchwalonego przez Radę miasta, utworzono jak najprędzej biuro dla spraw rękodzielniczych i przemysłowych przy wydziale III.

W końcu na wniosek p. Józefa Glonczyka uchwalono wotum zaufania dla radców rękodzielników, stwierdzając, że reprezentują interesa rękodzielnika ku ich ogólnemu zadowoleniu.

Zakopane. W dniu 18 b. m. odbędzie się u nas odczyt p. Adama Siedleckiego o „Wyzwoleniu". W odczycie jako deklamator bierze udział p. Mielewski, reżyser teatru krakowskiego.

Morderstwo w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą do „Słowa Polskiego", że Józef Gąsienica Sobczak zamordował górala Czernika z zazdrości i uciekł.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch pociągów między stacyami Biała czortkowska-Zaleszczyki i Horodenka miasto-Stefanówka został podjęty 15 b. m.

Z Żywca donoszą nam pod datą 16 b. m.:

Zmarł tu dziś nagle na udar sercowy powszechnie lubiany i szanowany sekretarz sądu powiatowego, Tadeusz Bażan. Nieszczęśliwy wypadek obudził ogromne, głębokie współczucie, tembardziej, że zmarły należał do ludzi, którzy chcą otaczać się jaknajszerszem gronem przyjaciół, co szczególnie w stosunkach na prowincyi nieraz trudno przychodzi. Cześć Jego pamięci!

Z Wadowic donoszą nam, że po 4-dniowej rozprawie apelacyjnej zapadł w tamtejszym sądzie w znanej sprawie oświęcimskich agencyj emigracyjnych wyrok. Za przekroczenie koncesyi skazano panią Zofię Biesiadecką na 30 koron grzywny, a byłego jej pełnomocnika na 50 koron. — Równocześnie skazano za to samo przekroczenie urzędników biura na takąsamą grzywnę. Pomimo wywodów prokuratora, wykazującego, że agenci policyjni byli czynni w interesie Misslera, trybunał dla braku konkretnych faktów zatwierdził wyrok uwalniający tychże agentów policyjnych, wydany przez sąd powiatowy w Oświęcimie. — Portyera kolei Północnej, Hycka, skazano, jako agenta biura Misslera, na 30 koron grzywny.

Panama tłumacka. „Słowo Polskie" donosi, że jednemu z radców sądu obwodowego w Stanisławowie wytoczono śledztwo dyscyplinarne i zawieszono go w urzędowaniu. Dyscyplinarka ta ma pozostawać w związku z panamą tłumacką.

Zmarli.

Jadwiga z Łętowskich Straszewska, właścicielka dóbr ziemskich, rafineryi i kopalń nafty w Lipinkach, przeżywszy lat 77, zmarła tamże 14 bm.

Ze świata.

Polski salon sztuki w Poznaniu. Staraniem młodego artysty-malarza p. Krzyżanowskiego, który osiadł w Poznaniu, powstało tam „Towarzystwo sztuk pięknych". Pierwszą jego czynnością było urządzenie polskiego salonu sztuki. Otwarcie salonu odbyło się wczoraj w sposób uroczysty. Przedstawia się on, według „Dziennika Poznańskiego", bardzo okazale. W trzech obszernych salonach mieszczą się prace malarzy: Witolda Pruszkowskiego, Wojciecha Kossaka, Jana Chełmińskiego, Michała Wywiórskiego, W. Rossowskiego (autora „Skazanej"), J. Moniuszki, Gardzielewskiego („Nowiny"), Sieniawskiej, Majewskiego, Nowickiej, Krzyżanowskiego, Stryczyńskiego, Szmyta, Marcinkowskiego, Flauma i wielu innych.

Tak potrzebnej w Poznaniu instytucyi, która trwałe obecnie ma podstawy, życzymy powodzenia.

Bomby w Zagrzebiu. Bomba dynamitowa, znaleziona dnia 15 b. m. w Zagrzebiu, leżała w ukryciu pod pomnikiem św. Jerzego na placu Akademickim. Znawcy, wezwani przez policyę, oświadczyli po zbadaniu bomby, że dynamit pochodzi z fabryki Nobla w Preszowie na Węgrzech i jest średniego gatunku. Waga jego wynosiła 1.243 gramów. Blaszana puszka z tytoniu służyła za okrycie. Policya przypuszcza, że bombę tę sprawcy zamachu mieli zamiar podrzucić pod gmach dworca kolejowego.

Ofiara okrucieństwa. Z Nieszawy pod Wocławkiem donoszą, iż do miejscowego magistratu dostawiono w tych dniach mieszkańca wsi Duninołwo, w powiecie gostyńskim, 20-letniego Józefa Markuszewskiego, podejrzanego przez flisaków o kradzież na tratwie 14 rubli. Markuszewski nie mógł iść o własnej sile, odesłano go więc do ambulatoryum. Tu lekarz stwierdził, iż miał on podeszwy i pięty przypieczone do tego stopnia, iż pokryte były jedną masą bąbli przekrwionych, stopy były silnie spuchnięte, ślady przypiekań, rany i sińce widoczne były w różnych miejscach ciała, na rękach, szyi, krzyżu i nogach. Na bladej twarzy nieszczęśliwego malował się stygmat męczeństwa, ślad cierpień okropnych, jakie przebył. Oprawcami byli flisacy, chcąc wymusić na nim przyznanie się do kradzieży 14 rubli, o którą go posądzali. Gdy bicie nie pomogło, na wpół żywego Markuszewskiego wysadzono na brzeg, związano mu ręce w tył, przeciągnięto mu linkę pod pachami i zawieszono go na gałęzi; obnażono ręce i nogi, w ogniu rozpalono do czerwoności gwoździe i kawałki żelaza i przypiekano niemi w różnych miejscach ofiarę. Nieszczęśliwy wił się z bólu, jęczał i błagał o litość, zaklinając się, iż jest niewinny. Wówczas jeden z oprawców chwycił głownię z płonącego ogniska i przytknął ją do pięt badanego. Tego już Markuszewski znieść nie mógł i wziął winę na siebie, choć nie mógł wskazać miejsca, gdzie pieniądze ukrył. Jednocześnie, gdy oprawcy znęcali się nad swą ofiarą, inna partya prowadziła poszukiwania na tratwie i tam skradzione pieniądze w różnych miejscach podrzucone znaleziono. Władze w Nieszawie wdrożyły w tej sprawie śledztwo i dziewięciu flisaków, poddanych austryackich, którzy dopuścili się tak niesłychanego okrucieństwa, aresztowano.

Olbrzymi strejk powstał w Szwecyi, gdzie porzuciło robotę 20.000 robotników w dziale żelaznym, skutkiem czego zastanowiło ruch 78 fabryk żelaza. Robotnicy odrzucili pośrednictwo ministerstwa robót publicznych i przygotowali się do długiej walki, zapewniwszy sobie pomoc ze strony kolegów w Norwegii.

Katastrofa na kolei. W Liwerpolu na dworcu kolei, nazwanym „Waterloo", wykoleił się pociąg osobowy. Poniosło śmierć 8 osób, a 15 zostało zranionych.

Zdziczenie pośród dzieci. Na przedmieściu berlińskiem Ober-Schöneweide wydobyto topielca ze Sprewy i ułożono ciało jego na brzegu. Udano się na policyę, a tymczasem kilku wyrostków, korzystając z braku dozoru nad zwłokami, biło w nie kamieniami. Jeden z obiecujących wyrostków wyciągnął topielcowi z kieszeni portmonetkę i kupił za znalezione w ten sposób pieniądze łakoci.

Dramat miłosny. Córka hr. Malherbea, Gabryela, znana piękność paryska, rozwiódłszy się z mężem, utrzymywała stosunek z pewnym tragarzem z hal targowych. Tragarz ów miał kochankę Leontynę, właścicielkę sklepiku i nie chciał z nią zerwać. Zazdrosna Gabryela wynajęła trzech „apaszów", członków znanej bandy zbrodniarzy w Paryżu, ażeby Leontynę zamordowali. Jeden z nich przestrzegł ofiarę, ale było już zapóźno, gdyż „apasze" napadli na nią dzień przedtem. Leontyna, ciężko zraniona, znajduje się w szpitalu, Gabryelę uwięziła policya.

Obłęd z obawy przed gilotyną. W Paryżu został za morderstwo i rabunek skazany na karę śmierci były urzędnik podatkowy, Loizement. Skazaniec w chwili odczytania wyroku żył w nieopisanym strachu przed gilotyną, oczekując z uporczywą nadzieją ułaskawienia. Wreszcie przyszło ułaskawienie, lecz nie dla Loizementa, lecz dla jego towarzysza, siedzącego w tejsamej celi. Loizement dostał obłędu. Sądzono z początku, że jest symulantem, ale psychiatrzy orzekli stanowczo, że zwaryował rzeczywiście. Umieszczono go w szpitalu dla inkwizytów, a pisma paryskie wzywają prezydenta, aby Loizementa ułaskawił, przyjmując obłęd za dostateczną karę.

Król automobilem. Do dziennika „Stampa" donoszą z Turynu, że w poniedziałek wydarzył się parze królewskiej wypadek w parku Racconigi, przy próbnej jeździe nowym automobilem z akumulatorami. Automobil najechał na drzewo. Król wyszedł bez szwanku, królowa natomiast jest ranna w nogę i będzie musiała przez miesiąc leczyć. Król wczoraj znowu odbył jazdę automobilem.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: W. Gąsieckiego dyrektorem w Wieliczce, E. Konstankiewicza w Gorlicach, K. Ludwigównę w Kutach, K. Gadowską kier. w Grybowie, M. Sokołowskiego kier. w Dobczycach, E. Wewiórską w Grybowie, S. Ciskową, M. Kraupównę i M. Gołembiowską w Wieliczce, F. Kołodzieja w Wieliczce, J. Kwiatkowskiego we Lwowie, W. Kaczor-Batowskiego we Lwowie, M. Wiąckowskiego w Przemyślu, ks. N. Romaniuka naucz. rel. gr.-kat. w Krystynopolu, A. Turzańską w Grzymałowie, A. Derdelewiczównę w Rozdole, S. Romanicę w Mikulińcach, M. Kozaka w Ustrzykach dolnych, A. Skirę w Czerniawie, W. Szatkę kier., a K. Szatkową w Staszkówce.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Borkowskiego w Niżborgu nowym, J. Różyckiego w Drohomyślu, R. Piekarskiego w Tadaniu, T. Gawina w Zaczarniu, J. Horodyskiego w Bilinie wielkiej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: S. Swiszczowską w Krupsku, Mich. Kapelusznikównę w Brzezinie, M. Szarową w Kuryłówce, St. Różycką w Drohomyślu, Przychistalównę w Stróżach wyżnych, A. Neumanównę w Ptaszkowej, M. Prodziewiczową w Zamościu, M. Bissingerównę w Balińcach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: P. Nahlikową w Makuniowie, St. Kocana w Chiszowicach, M. Fiątkowską w Trzemeśnie, Bron. Probulską w Pychowicach, Jana Nikorowicza w Tadorowie, Stanisława Boratyńskiego w Gródku, Em. Bieniaszewską w Kijowcu, Krystynę Michałowiczową w Bojanowie, W. Dubasa w Kalembinie, E. Bielatowiczównę w Borku starym, Z. Łuczkiewiczównę w Rolfbergu, S. Władychównę w Kokutkowcach, J. Tüppera w Palikówce, J. Ławrowa w Babuchowie, J. Koguta w Kamieniu na przysiółku „Krzywa Wieś", J. Hordyńskiego w Tatarach, M. Hryhorcównę w Nazurnie, A. Guziową w Brzeżawie, A. Jesionka w Gorzkowie, M. Dorożyńskiego w Targowicy, K. Malawskiego w Lipicy Dolnej, W. Bierczyńską w Sledziejowicach.

Przeniosła: J. Stechla z Sambora do Kołomyi, J. Sendeckiego z Podhajec do Cieszanowa, C. Baranowską z Płaszowa do Ludwinowa, A. Cichockiego z Tadania do Tatewczyc, H. Adwentowską z Zakliczyna do Łagiewnik, M. Cordellównę z Koziowa do Korostowa, F. Dąbrowieckiego z Średniej Wsi do Uzerzec mineralnych; przeniosła w stan spoczynku: W. Kozubską w Rohatynie, J. Fassównę w Jaworowie, A. Kühnelównę w Rzeszowie, W. Howdunową w Monastercu, T. Błaszkiewicza w Brzeżanach, T. Ostrowskiego w Skomorochach, D. Laszewicza w Petlikowcach.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy namiestnictwa drowi Ignacemu Dembowskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Na wakacyjny kurs zręczności w Krakowie przeznaczyła Rada szkolna krajowa następujących nauczycieli: Krajewskiego z Balic, Zabdyra z Rącznej, Niespodziańskiego z Wołowic, Garę z Czernichowa, Sliwę ze Zwierzyńca, Nodzeńskiego i Parysa z Półwsia zwierzynieckiego, Skorczyka z Rusocic, Cinciwę w Balińcach, Michajłowa w Słobódce leśnej, Ruszczakowskiego w Budzanowie, Wisza w Pilznie, Regina w Janowicach, Wańczyka w Starym Sączu i Niedźwieckiego w Łownicy. Kurs odbędzie się od 20. bm. do 20. sierpnia.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego, zawiadamia łaskawe Panie, że biuro tegoż Stowarzyszenia przez miesiące: lipiec i sierpień otwarte będzie tylko w sobotę od godz. 12—1, w lokalu przy ul. Mikołajskiej nr 30, w podwórcu na lewo. W tymże lokalu jest szwalnia, gdzie przyjmuje się wszelkie roboty w zakres białego szycia i krawieczyzny wchodzące.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Tannhäuser" (Ostatni występ Bandrowskiego).

W niedzielę: „Żydówka" (Występ Adama Didura i Wł. Floryańskiego i pierwszy występ Józefy Kurzównej).

We wtorek: „Cavalleria rusticana" i „Pajace" („Canio — Wł. Floryański) po cenach dramatu.

Z kalendarza. W sobotę 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla; w niedzielę 19 lipca: Wincentego à Paulo; w poniedziałek 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.

Wschód słońca 18-go lipca o godzinie 3 minut 53; zachód o godzinie 7 minut 38; długość dnia godzin 15 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 lipca pogodnie; termometr doszedł od 13·0 do 28·0 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 17 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 741·9 mm, termometru 20·2 C.; wiatr wschodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego,** 1863—1903. Lwów. str. 556. Cena 3 korony.

Imponująca rozmiarami księga pamiątkowa powstania 1863 roku, przygotowana przez lwowski komitet wydawniczy z ramienia Tow. uczestników powstania delegowany, usprawiedliwia w zupełności układem, treścią i obfitością cennych informacyi i materyałów oczekiwania i zapowiedzi jakie ją poprzedziły. Obejmuje ona na 35 arkuszach druku niezwykle bogaty zbiór przyczynków, spisanych przez uczestników ostatniej walki o niepodległość, ofiarowany młodszemu pokoleniu, „jako żywe świadectwo prawdy dla nauki i zachęty ku ukochaniu ideałów". Księga dzieli się na dwie części. W pierwszej pomieszczono kilkanaście dokumentów urzędowych, w tej liczmie „Manifest powstania" — w drugiej obfitą wiązankę szczegółów do historyi powstania w formie wspomnień, listów i dokumentów prywatnych — opisy walk, bitew i epizodów wojennych, nieszczęść i męczeństw drużyny powstańczej w okresie od 1860 do 1874 roku, których areną była przestrzeń od Paryża do Kamczatki i od Bosforu po Morze Lodowate. Księga ta ku pamięci, pouczeniu i zbudowawaniu ogłoszona, jest cenną pamiątką bohaterskiej walki o niepodległość i znaleźć się winna w każdym patryotycznym domu polskim.

— **Nagrodzona opera.** Na konkursie rozpisanym w Londynie przez „Moody Manners Opera-Company" odznaczony został nagrodą w kwocie 250 funtów szterlingów (5.000 koron) dramat muzyczny p. t.: „Philaenis", którego libretto napisał Herman Erler, muzykę zaś skomponował Roman Statkowski. Opera ta zostanie w sezonie jesiennym po raz pierwszy przedstawioną w Londynie. Roman Statkowski, jak donoszą dzienniki berlińskie, ma być Niemcem.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lipca.

„Diło" a Sokoli czescy. Wydział Sokolstwa polskiego ogłasza teraz obszerny protokół, nadesłany przez wydział „Sokolstwa czeskiego" w sprawie kłamliwych doniesień ruskiego „Diła" o rzekomych wynurzeniach Sokołów czeskich wobec Sokołów ruskich. Protokół ten potwierdza wszelkie znane już czytelnikom naszym protesty czeskie. Dowiadujemy się z niego, że gdy Sokoli czescy, powodowani jedynie braterstwem sokolskiem, odwiedzili salę ćwiczeń Sokoła ruskiego we Lwowie, nie zastali tam nikogo, i że wpisali w wyłożoną tam księgę jedynie bratnie pozdrowienie dla Sokołów ruskich; że następnie, zaproszeni przez wydział Sokoła ruskiego do hotelu Żorża, udali się tam aby wyrazić Sokołom ruskim pozdrowienie, lecz że i tam nie mówili nic o sprawie sporu polsko-ruskiego. Zganili natomiast Sokołowi ruskiemu, że nie wziął udziału w zlocie. Dalej stwierdza protokół, że wiadomość, jakoby ze strony Sokołów czeskich padło w jakiejkolwiek formie zapewnienie, iż przybyli na zlot polski jedynie w charakterze gimnastyków — jest bezwzględną nieprawdą. Jeżeli zaś, jak twierdzą informatorzy „Diła", dr Tis, prezes Związku morawsko-śląskiego, powiedział coś innego, niż to, co mówili inni Sokoli czescy, uczynił to wyłącznie na własną rękę nie mając do tego żadnego upoważnienia ze strony Sokolstwa czeskiego. Ale i dr Tis nie mógł powiedzieć, że Czesi przybyli do Lwowa jedynie w charakterze gimnastyków, gdyż byłoby to — jak zaznacza protokół — plunięciem w twarz prawdzie. „Dr Tis — zaznacza w końcu protokół — jako gorliwy rzecznik zgody czesko-polskiej, nie mógł mieć nigdy zamiaru zmniejszenia znaczenia i doniosłości odwiedzin naszych na zlocie Sokolstwa polskiego".

Okazuje się więc dowodnie, że „Diło" puszczając w świat swe wieści — używając wyrażenia protokółu czeskiego — rozmyślnie „plunęło w twarz prawdzie".

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zwołać na poniedziałek osobne posiedzenie dla sprawy wykupna tramwaju konnego. Udział gminny w budowie kolei Zakopane-Świnnica, polegające na tem, że gmina będzie brała kamień na bruki i gwarantowała 4000 K rocznie dla tej kolei. Nadto Rada miejska poprze u Sejmu petycyę w sprawie tej kolei, oczywiście moralnie. Uchwalono także 1000 K subwencyi dla I. bursy im. Kościuszki.

Przejechanie konia. Donoszą ze Lwowa: Wczoraj pociąg pospieszny, zdążający z Krakowa do Lwowa między Przeworskiem i Jarosławiem, przejechał konia. Ciało zwierzęcia wplątało się w koła lokomotywy i przyszłoby prawdopodobnie do katastrofy, gdyby nie przytomność umysłu maszynisty, który pociąg zatrzymał. Ponieważ poszarpane wnętrzności omotały sprychy kół, zmuszony był maszynista po odczepieniu przeprowadzić lokomotywę kilkakrotnie tam i z powrotem, by uwolnić koła od tej przeszkody. Dopiero po godzinnej przerwie ruszył pociąg dalej w kierunku Lwowa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 lipca.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Mieczysława Miączyńskiego z Rzeszowa do Jarosławia.

Budapeszt. „Bud. Coresp." zaprzecza, jakoby minister Plosz podać się zamierzał do dymisyi i jakoby prezydent ministrów Khuen-Hedervary 19 b. m. miał jechać do Ischlu.

Budapeszt. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Sejmu w Temeszwarze w miejsce bar. Fejerwarego wybrano hr. Khuna-Hederwarego, który otrzymał 847 głosów na 867 głosujących.

Chrystyania. Podczas pobytu króla w Digermulen załamał się pomost, służący do wylądowania. Około 100 osób wpadło do wody. Wiele osób doznało zranień.

Po powodziach.

Cygmantor (Zuckmantel). Prezydent rządu kraj. hr. Thun-Hohenstein i marszałek kraj. Larisch objeżdżali okolice dotknięte powodzią, poczem zwrócili się do komendy korpusu telegraficznie z prośbą o pozostawienie tam do końca lipca dziesięciu kompanij wojska, celem przedsięwzięcia wszelkich najpilniejszych robót.

Pies w kościele.

Lublana. W klasztornym kościele Franciszkańskim, zakonnik Emanuel Soger pokąsany został niedawno temu przez psa, którego chciał wypędzić z kościoła. Przed kilku dniami Soger zapadł na zdrowiu, a lekarze stwierdzili u niego wściekliznę, na którą chory wczoraj umarł.

Normalna obstrukcya.

Budapeszt. Sejm węgierski przedstawia dziś znów widok „normalnej obstrukcyi", jaki miał stale w ostatnich miesiącach rządów Szella. — W chwili rozpoczęcia posiedzenia znajdowała się w Izbie zaledwie potrzebna do powzięcia uchwał liczba posłów. Niemal połowa miejsc świeci pustkami. Na liście mowców zapisani do głosu wyłącznie niemal t. zw. „wytrwali mowcy", którzy bez trudu przemawiają 3 do 5 godzin. Kossuth Franciszek dziś również nie pojawił się w Izbie. — Na ławach rządowych widać tylko twarze znudzone i zniechęcone. Obrady, które rozpoczął poseł z opozycyi Mezocssy ostrą polemiką przeciwko gabinetowi, nie budzą większego zajęcia.

Budapeszt. Ogólną uwagę zwrócił tu artykuł organu katolickiej partyi ludowej, potępiający bardzo ostro obstrukcyę. Artykuł ten podnosi, że pomyślniejszem byłoby dla kraju nawet rozwiązanie Sejmu w stanie „ex lex", niż dalsze tolerowanie dzisiejszych stosunków. Hr. Khuen oświadczył dziś w rozmowie z jednym z posłów, że pogłoski, jakoby nosił się z myślą udania do Ischlu do cesarza, są bezpodstawne. Cesarz nie wezwał go do siebie, położenie zaś nie jest jeszcze tak trudne, iżby potrzeba było zdać o niem sprawę monarsze. Ze słów tych wnoszą, że hr. Khuen otrzymał już przy utworzeniu gabinetu od cesarza daleko sięgające pełnomocnictwo, obejmujące nawet ewentualne rozwiązanie Sejmu bez powtórnego zapytania korony, a także inne jeszcze zarządzenia. Przemawia zatem również ustęp w wczorajszej mowie hr. Khuena, w którym wspomniał już o nowych wyborach, jakkolwiek następnie zaznaczył, że go źle zrozumiano. Wobec tego pogłoski o bliskiem jakoby już przesileniu gabinetowem i o powołaniu do steru rządów ministra sprawiedliwości Plosza są bezpodstawne.

Z Zagrzebia.

Zagrzeb. Dziś zdjęto z gmachu dyrekcyi kolei państwowych napis węgierski, który wywołał w ostatnim czasie tyle demonstracyj. — Na razie nie zastąpiono go żadnym innym. Rząd przypuszcza, że usunięcie tego napisu przyczyni się znacznie do uspokojenia umysłów.

Zagrzeb. Kanonik Matunci, przeciwko któremu wykonano w ostatnich dniach zamach dynamitowy, złożył mandat swój do Sejmu i wystąpił ze stronnictwa rządowego. Tak on, jak i poseł Sindermann oraz biskup Krapacz opuścili Zagrzeb.

Objazd po kraju i dworach.

Belgrad. Król Piotr rozpocznie wkrótce objazd po kraju. Najpierw uda się do Topoli, miejsca rodzinnego Karageorgewczów. — Program objazdu króla po dworach zagranicznych nie jest jeszcze ustanowiony. Wiadomo tylko, że najpierw uda się do Wiednia, następnie do Petersburga i Berlina.

Zamach pijanego.

Ateny. W pobliskim porcie Faleron znajduje się teatr letni, do którego uczęszcza często także grecki następca tronu ze swoją małżonką. Gdy przed kilku dniami para książęca zajęła swoją lożę, otwarły się nagle za niemi drzwi od korytarza i do loży wpadł nieznajomy jakiś mężczyzna, który wśród wyzwisk i gróźb rzucił się na następczynię tronu. Książę, który, jak wszyscy synowie króla Jerzego, jest mężczyzną o atletycznej niemal sile, chwycił natychmiast napastnika, rzucił go o ścianę, a następnie wyciągnąwszy go z loży, zepchnął ze schodów. Policya, która nadbiegła na krzyk przerażonej publiczności, pochwyciła spadającego u stóp schodów i zawiodła go do aresztu policyjnego. Tutaj stwierdzono, że nazywa on się Kavalaris, jest ślusarzem z zawodu i że jest pijanym do bezprzytomności. Gdy nazajutrz doniesiono księciu następcy tronu, że aresztowany, otrzeźwiwszy się, sam jest przerażony swoim zamachem, książę zażądał, ażeby wypuszczono go na wolność i zaniechano przeciwko niemu śledztwa.

Z powodu samochodu.

Paryż. Z powodu śmierci małżonków Fair wskutek wypadku z samochodem, toczy się proces spadkowy o 25 milionów dolarów między rodzinami Fair i Vanderbild. Chodzi głównie o stwierdzenie, który z małżonków pierwej umarł. Przesłuchiwano dwóch świadków, przybyłych z Ameryki. Ponieważ zeznania ich były podejrzane, prokuratorya zarządziła ich aresztowanie.

O Mandżuryę.

Waszyngton. Półurzędownie donoszą, że konferencye rosyjskich urzędników w porcie Artur są ważnym krokiem ku urzeczywistnieniu wypracowanych w Petersburgu planów w kierunku zaprowadzenia własnej administracyi w Mandżuryi w taki sposób, że Rosya zgodziłaby się natomiast na otwarcie portów w Mandżuryi dla handlu światowego, czego żądają Stany Zjednoczone i Japonia. — Obecny stan sprawy odpowiada zapewnieniom złożonym przez rosyjskiego ambasadora Cassiniego na ostatniej konferencyi z amerykańskim sekretarzem Hayem przy końcu czerwca 1903 r.

Choroba papieża.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 lipca).

Biuletyny.

Rzym. O godzinie 9 rano wydany biuletyn opiewa:

„Papież spał w nocy kilka godzin; kilkakrotnie był bardzo rozdrażniony. Płyn w jamie opłucnowej trzyma się granic skonstatowanych, nie wywołuje jednak poważnych dolegliwości. — W ogólnym stanie niema zmian. Tętno 88, liczba oddechu 30, ciepłota ciała 36½. Mazzoni, Lapponi."

Rzym. „Voce della Verita" donosi, że lekarze mają zamiar wykonać dziś „thoracocenthesę", jeżeli okoliczności na to pozwolą.

Rzym. „Messagero" donosi, że papież w nocy cierpiał bardzo z powodu trudności oddychania. Papież napił się trochę bulionu.

Niespokojna noc.

Rzym. „Tribuna" donosi, że papież przepędził noc dzisiejszą tak niespokojnie, że całe otoczenie jego spodziewało się każdej chwili jego zgonu. Na placu przed katedrą św. Piotra rozeszła się wśród gromadzących się tam tłumów pogłoska, iż papież umarł.

Rzym. Kardynał Ferrata oświadczył dziś do jednego ze swych przyjaciół, że jego kandydatura nie ma najmniejszych widoków w „conclave".

Całe tygodnie.

Wiedeń. Według ostatnich prywatnych doniesień z Rzymu, w stanie papieża żadna od wczoraj nie zaszła zmiana. Jest to stan taki, że każe się obawiać rychłej katastrofy, a mimo to nie wyklucza możliwości dalszego przewlekania się walki z śmiercią może jeszcze na całe tygodnie. Ta niesłychana siła odporna chorego wywołała wśród publiczności przypuszczenie, że jeszcze możliwe jest ocalenie papieża. Według jednogłośnego atoli orzeczenia lekarzy, zwrot taki uważać trzeba za zupełnie wykluczony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Róża Buchner
Ignacy Sper
zaręczeni
Kraków Warszawa
w lipcu 1903.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 663·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 410·75. Akcye Bankvereinu 481·50. Akcye Bodencredit 921·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 534·—. Akcye kolei państwowych 670·—. Akcye kolei południowej 83·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 371·—. Akcye Rima Murany 463·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—. Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 356·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·65. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 99·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·35. Losy tureckie 121·50. Marki 117·32. Ruble 252·75.

Usposobienie przy słabym braku obrotów mocne.

Cukier 20·45 spokojny. Spirytus 40·40 bez zmiany. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą		Korony. żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% " " " "	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% " " "	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck.	98	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	25	99	25
4% " " " " " " 56-letnie	98	25	99	25

Leśniczy praktyczny

poszukuje posady od 1-go października b. r., żonaty, liczy lat 34, ma długoletnią praktykę z gospodarstwa leśnego i jest dobrym myśliwym. Zgłosz.: **B. C. poste rest. Mszana dolna.** 1786 1 3

Praskiej la szynki 1 klgr. 82 ct., **krzyżówki** 82 ct., **podgardla** 80 ct., **boczku** 60 ct., **tyrolskiej słoniny** 72 ct. — dostarcza za zaliczką fabryka wyrobów masarskich: **Jan Krećek, Smichów** pod Pragą, plac Jakóba. 1778

Morele codzień świeżo rwane, wysyła w 5-klg. koszykach opłatnie za zaliczką po 3 kor. 40 hal. 1779 1 5
D. Kratz. właściciel ogrodów, w **Zaleszczykach.**

Praktykanci biurowi

znajdą umieszczenie w **Parowej fabryce szczotek i pędzli Inż. Baltazara Boguckiego, Zwierzyniec-Półwsie przy Krakowie.** — Wymaganie: Ortograficzne i piękne pismo, oraz znajomość języka polskiego i niemieckiego. 1781 1 3

Potrzebna panna lub **pani** młoda, obeznana z handlem, do prowadzenia filii sprzedaży wyrobów galanteryjnych, za kaucyą 350 złr. — Znajomość języka niemiec. potrzebna. Osoba energiczna i biegła, mająca parę set koron więcej, może w tymże interesie zaprowadzić przy pomocy firmy nowy przemysł tj. wyrób i pralnię krawatek. Zgłosz. pod **1788** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1788 1 3

Niech każdy zamawia teraz
Pierze gęsie
tylko 1 K 20 h.

Wysyłam **zupełnie świeże szare pierze gęsie** ręką **darte**, $^1/_2$ kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 klgr. za zaliczką. **J. Krasa**, handel pierzy, **Smichów pod Pragą** (820). Wymiana dozwolona. 1780

WEZWANIE.

Magdalena Borkowska, mieniąca się także Maryą Magdaleną hrabiną Borkowską, miała córkę Pelagię, urodzoną w Warszawie, w Królestwie Polskiem, około roku 1855 czy 1860 r. Córka ta wyszła za polskiego oficera, który został zabity. Owdowiawszy, usiłowała popełnić samobójstwo, ale wyzdrowiała i wyszła powtórnie za mąż za niejakiego Rossena i mieszkała z nim w Krakowie. On ją opuścił, a później się rozwiedli. W jakiś czas potem przybyła do Ameryki i znów wyszła za mąż. Obecnie umarła, pozostawiwszy majątek oszacowany blisko na 17.000 dolarów. Do tego majątku zgłaszają się ludzie obcy, z nią wcale niespokrewnieni, a to na mocy okazanego testamentu.

Dzieci po niej nie pozostały. Jeżeli są krewni wymienionej Maryi Pelagii, niechaj się niezwłocznie zgłoszą do podpisanego, z dowodami pokrewieństwa i upoważnieniem do wystąpienia przeciw wymienionemu zapisowi.

Testament ów jest tego rodzaju, że na jego podstawie owe obce osoby tylko wtedy mogą objąć spadek, jeżeli się nie znajdą krewni.

Adres mój: *DARWIN C. De Golia, Attorney-at-Law, 906, Broadway St. Oakland, California, United States of America.* 1782 1 0

L. 979. 1790

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **sekretarza gminnego w Dąbrowie**, rozpisuje się wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 13 lipca 1903 r. ponowny konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni udowodnić ustawą przepisane uzdolnienie i wykazać nieprzekroczony 40 rok życia.

Kandydaci, posiadający kurs pożarnictwa, a także uwykwalifikowani do ewentualnego równoczesnego sprawowania urzędu kontrolora miejskiego, mają pierwszeństwo.

Z posadą tą połączone są następujące roczne pobory:

a) płaca sekretarza . . 1110 K
b) wynagrodzenie kontrolora 240 „
c) pomoc pisarska. . . 200 „
d) zastępcy oglądacza bydła 50 „
Razem 1600 „

Podania należycie udokumentowane należy wnieść **do dnia 15go sierpnia 1903 r.** do Zwierzchności gminnej.

Dąbrowa, dnia 15 lipca 1903 r.

Burmistrz.

Wysyłam natychmiast za zaliczką 5-klg. kosz pięknych, wielkich, wybieranych
morel
I. gatunek 3 kor. 60 hal.
II. „ 3 „ 40 „
RENKLOD przedziwnie pięknych, za 3 kor. 60 hal. 5-klg. kosz. — W każdym koszu znajduje się kartka pocztowa, jak się z morel robi rozmaite marmolady.— Adres: **A. Nussbrauch, Zaleszczyki** (Galicya). 1715 6 8

KONCYPIENT

przyjmie posadę w biurze adwokackiem, lub notaryalnem w Krakowie. — Adres: **E. Sas, poste restante Kraków.** 1767 3 3

Chłopca 14-letniego przyjmie się do handlu mieszanego na Śląsku austr. — Zgłoszenia: *J. Tichawski, Strumień pod Bielskiem.* 1763 3 3

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. HALSKI,**
1666 handel żelaza, **Kraków.** 54 0

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens dębowy mat, Biurko mach. z płytą marm. (w stylu Lud. XVI.), Sekretary, Zegary z brązu, Zegar stojący (idący kwartał), Rogi jelenie, Pająk z brązu, Szafy i Komody stare, Garnitur damski pleciony, Mustro czarne z kons. i Komódka inkrus. brązami, Łóżka, Umywalnia, Trymo i Garnitury mach., Wazy duże chińskie, Kredensa i inny liczny wybór przeróżnych rzeczy i Garderoby.

Opakowanie na prowincyę, jakoteż przewóz w miejscu franco. 1756 2 0

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Wyższy Zakład naukowy żeński
z pensyonatem
H. Strażyńskiej
w Krakowie

o dziesięcio-letnim kursie naukowym, składającym się z klasy wstępnej, ośmiu klas i roku przygotowawczego do specyalnych rządowych egzaminów zawodowych, przyjmuje wpisy i udziela informacyj **przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1, II. piętro.**

Nauka w pensyonacie rozpoczyna się dnia 9go września. 1731 3 10

Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów, lub na języki: francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki.

W BIELSKU (Śląsk austr.)

znajdą **uczniowie pomieszkanie** z całkowitem utrzymaniem, oraz konwersacyą polską, francuską, angielską i niemiecką.

Wiadomość pod adresem: M. E. 44 poste restante Bielsko. 1766 2 3

Wysyłam natychmiast za zaliczką opłatnie do każdej miejscowości 5-kilogr. koszyk pięknych, wielkich, wybieranych, zaleszczyckich
morel I. gatunek 3 kor. 60 hal.
II. „ 3 „ 40 „
B. Kitzes, właściciel ogrodu w **Zaleszczykach** (Galicya). 1764 2 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1856

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 58 0

5 kg. koszyk **morel** . . . . K 3·60
„ „ **czereśni** . . . . „ 4·—
„ „ **jabłek, gruszek, śliwek** „ 3·—
opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła
Jan Stefanović, Ung.-Weisskirchen
(Połud. Węgry). 1746 6 10

Kapelusze, Parasole, Bluzki

NIŻEJ CEN FABRYCZNYCH 1785 1 5

sprzedajemy pod koniec sezonu.

Zimler i Spółka w Krakowie, linia A — B.

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 1663 8 0

Oliwę do maszyn rolniczych

kaukaską: Nr. 0 po kor. 60, Nr. 1 po kor. 56,
„ 2 „ „ 48, „ 3 „ „ 40,
„ 4 „ „ 36 krajową; 1632 5 12
amerykańską (Spezial) po kor. 52 za 100 kg. loco Kraków.

Oliwę lecerską, **Oliwę** rzepakową do świecenia, **Latarki** stajenne, **Smarowidło** na wozy belgijskie i krajowe, **Smarowidło** i **Lakiery** do uprzęży, **Węże** gumowe i parciane, **Wiaderka** do gaszenia ognia,

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM i Sp., Kraków, Rynek 37, linia A—B.



Największy wybór gotowych
nagrobków
z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.
znajduje się
w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 36,
naprzeciw teatru. 1544 9 18
Ceny nadzwyczaj niskie.
HOCHSTIM i Ska.

4 37 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i jeszcze utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszczące krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata,
w PARYŻU:
Faubourg Saint-Denis, 147

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEĆ

nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie

MLEKO OGÓRKOWE.



MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 1655 8 10

Cena **2** korony. Puder ogórkowy **1** kor. **20** hal. i **2** korony. Mydło ogórkowe **1** kor. Prawdziwe tylko z napisem „Balassa“.

Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:

Apteka **ZYGM. RUCKERA** we LWOWIE,
w PRZEMYŚLU: Apt. **F. BREYERA**, plac „na Bramie“ L. 4.

KUNEROL

z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych,

zastępuje zupełnie masło, smalec i słoninę.

Tani i wydajny w gotowaniu, smażeniu i pieczeniu,

niezbędny dla oszczędnych gospodarstw, zakładów, hoteli, restauracyj, piekarni, cukierników itd.

Łatwy do strawienia! Można go trzymać długo, nie psuje się! Powszechnie, a szczególnie dla mających **dolegliwości żołądkowe, dyabetyków** itd., przez **powagi lekarskie** bardzo zalecany. — Wyrób pozostaje pod stałym nadzorem Zakładu do badania środków żywności, powstałego za zezwoleniem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr. 31, dyrektor Dr. M. Mannsfeld. — Broszurki i świadectwa lekarskie za darmo.

Na próbę wysyłamy około 5 klg. brutto, opłatnie do każdej austr. węgier. stacyi pocztowej, dawkę po cenie 6·50 kor. za zaliczką. **Osobliwe ceny przy odbiorze większej ilości.**

Emanuel Khuner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego w Wiedniu, XIV., Sechshauserstrasse Nr. 68—70.

Usilne ostrzeżenie!!! przed lichemi naśladownictwami naszego wyrobu. Żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu ze znakiem ochronnym“ i upewnić się, żeby przy drobnem zakupnie otrzymać tylko prawdziwy „KUNEROL.“

Dostać można w przedniejszych handlach. 1237 7 9

Pierwsze piętro

w domu przy ul. św. Anny Nr. 3, składające się z 7-miu dużych pokoi, **jest zaraz do wynajęcia.** Bliższych wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dr. Doboszyńskiego** 1540 **przy ul. św. Anny Nr. 3.** 13 0

Potrzebny uczeń

z ukończoną II. klasą gimnaz., zamiejscowy, do **Drogueryi** w **Krakowie przy ul. Stradom Nr. 7.** 1719 6 6

!! Świeży Miód pszczelny !!

z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. puszkach za pobraniem pocztowem 6 kor. opłatnie **J. Menczer w Mikulińcach.** 1742 7 10

Józef Nowak

DAWNIEJ 1679 3 4

M. DOENING,

fryzyer męski i damski oraz skład perfumeryi, **Kraków, Rynek gł. 17**, poleca się P. T. Publiczności.

Młody student Uniwersytetu petersburskiego udziela lekcyj języka rosyjskiego metodą własnego opracowania — celem szybkiego nabycia właściwych praw miłego brzmienia — przy wyjaśnieniu w wykładach.

Adres: **Józef Fr. Radzki, ul. Krupnicza Nr. 3,** pierwsze piętro. 1462 6 0

Morele słynne

zaleszczyckie, codziennie świeżo rwane, wysyła w 5-klgr. koszykach po 3 kor. 40 hal. franco za zaliczką *D. S. Holzstein,*
1686 7 14 **właściciel ogrodu w Zaleszczykach.**

Cenne książki

wydane nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“:

„Noc Tarasowa“
powieść przez *Zenona Pisza.*
Cena egzempl. 50 hal., z przesyłką pocztową 60 hal.

Ucieczka z Syberyi
Rufina Piotrowskiego.
Cena egzemplarza 1 kor. 50 hal., z przesyłką poczt. 1 kor. 75 hal.

My i Oni
obrazek narysowany z natury przez *B. Bolesławitę.*
Cena egzemplarza 1 kor. 20 hal. z przesyłką poczt. 1 kor. 40 hal.

Można nabywać w Administracyi „Nowej Reformy.“ 229 9 0

Kupię automobil
używany, w całkiem dobrym stanie. — Zgłosz. wraz z podaniem ceny przyjmuje *Gł. Agencya Dzienników i Ogłosz. J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków.* 1768 3 3

„Pension Lithuania“

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca **pokoje** elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 456 24 0

Wdowa po nauczycielu Polaku z Królestwa, emigrancie, kobieta w podeszłym wieku — pozostaje bez środków do życia. — Łaskawe datki przesyłać prosimy pod adresem: **Rozalia Wicherek, Kraków, ul. Rajska Nr. 10.** 439 4 0



A. Thierrego prawdz. centyfoliowa maść

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Niezbędna dla turystów, kolarzy i jeźdźców. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 h.

Apteka pod „Aniołem-Stróżem“ A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. 1449 7 20

Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

Zaleca się brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
LWÓW, PLAC SMOLKI 3,
POLECA
nowe sprowadzane
WOZY MEBLOWE.

Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych.
Spedycye wszelkiego 312 rodzaju. 25 52

Dra FRYDERYKA LENGIELA 15 26 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się częsźto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzo sowe**, nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogneryа; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Akcyjny Bank Związkowy

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 7,

załatwia następujące interesy:

2) eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych;
2) udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austryacko-Węgierskim;
3) przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4) % od sta i wypłatą do 2000 K. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół ($4^1/_2$) % od sta;
4) zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo;
5) pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do $1^1/_2$ w południe. 342 19 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**